

K



KOMBATANT



BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH





Rekonstrukcja historyczna w Woli Gułowskiej

FOT. DOMINIK KĄZMIERSKI/ UDSKIOR

MIESIĘCZNIK URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

Redaguje zespół:

Janusz Bazydło
redaktor naczelny
tel. (22) 661 89 22
e-mail: janusz.bazydlo@udskior.gov.pl

Małgorzata Łętowska
sekretarz redakcji
tel./faks (22) 661 87 45
e-mail: malgorzata.letowska@udskior.gov.pl

Mariusz Kubik
tel. (22) 661 87 05
e-mail: mariusz.kubik@udskior.gov.pl

Dominik Kaźmiński
tel. (22) 661 84 23
dominik.kazmiński@udskior.gov.pl

Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski

Korekta

Beata Stadryniak-Saracyn

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie: www.udskior.gov.pl

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
centrala tel. (22) 661 81 11
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29
(22) 661 87 06
www.udskior.gov.pl

Projekt graficzny

Robert P. Stachowicz

Skład i druk

QLCO. Agencja Reklamowo-Wydawnicza
tel. (22) 699 71 21, [www.qlco.com.pl](http://www qlco.com.pl)



ROCZNICE – PAMIĘĆ

W hołdzie Sybirakom	3
<i>Dominik Kaźmiński</i>	
Nowe władze Związku Sybiraków	5
Polsko-ukraiński hołd dla pomordowanych	6
<i>Dominik Kaźmiński</i>	
Czuwaj, Druhu Prezydencie!	7
<i>Bartosz Wasiak</i>	
Pamięć o Zgrupowaniu „Kampinos”	9
<i>Mariusz Kubik</i>	
Wspomnienie o żołnierzach gen. Franciszka Kleeberga	10
Powstańcy uczcili pamięć warszawskich cywili	11
Pawiak – pamiętamy	12
<i>Mariusz Kubik</i>	

BITWA O ANGLIĘ – ŚWIĘTO LOTNIKA

Ku czci „Polskich Skrzydeł”	14
W Northolt w roku siedemdziesięciolecia bitwy o Anglię	15
<i>Jarosław Koźmiński</i>	
Polacy w bitwie o Anglię	16
Rubens znowu polski	16
<i>Jarosław Koźmiński</i>	
Lotnikom polskim w hołdzie	18
<i>Jarosław Koźmiński</i>	
Zbrodnia nieukarana	19
Uczył Pakistańczyków latać	21
<i>Wojciech Parzyński</i>	
Oficer aeronauta	26
<i>Leszek Pięczyk</i>	
Poległym lotnikom	27
<i>Bolesław Ługowski</i>	

BATALiony CHŁOPSKIE

Siedemdziesiąta rocznica powstania Batalionów Chłopskich	28
Zmarł Leon Bornus	30

CHŁOPSKI OPÓR

Polska Szturmówka Chłopska	31
<i>Grzegorz Łeszczyński</i>	

Z KOMBATANCKIEGO ŻYCIA

Dwa nowe ordery	38
-----------------------	----

P R E N U M E R A T A

Kolportaż i prenumerata: Tomasz Nejmanowski, tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl, tel. (22) 661 86 67.

W 2010 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki to – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęć oraz zawierać ich prywatne adresy i telefony kontaktowe, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskietce i pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

W hołdzie Sybirakom

DOMINIK KAŹMIERSKI

Przeszło 13 tys. osób z kilku krajów wzięło 10 września br. udział w X Międzynarodowym Marszu Żywej Pamięci w Białymstoku. Dzień wcześniej osobom i instytucjom zasłużonym w kultywowaniu wiedzy i pamięci o polskich zesłańcach wręczono wysokie odznaczenia państwowe oraz Medale „Pro Memoria”.

znaczeń państwowych nadanych przez prezydenta RP oraz Medali „Pro Memoria” przyznawanych przez UdSKiOR. Obecni na niej byli m.in.

Tegoroczna edycja Marszu zbiegła się z okrągłą, siedemdziesiątą rocznicą pierwszych wywózek Polaków na Syberię podczas II wojny światowej. Miały one miejsce w 1940 r.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych, środowisk sybirackich z Polski i zagranicy, delegacja Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Obecna była prezydentowa Karolina Kaczyńska, wdowa po Ryszardzie Kaczyńskim, ostatnim prezydencie na uchodźstwie; Joanna Krupska, wdowa po ministrze Januszu Krupskim, kierowniku UdSKiOR, a także Beata Duchnowska-Kordek, córka Edwarda Duchnowskiego, b. sekretarza generalnego Związku Sybiraków.



W marszu uczestniczyły tysiące osób FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

Wręczenie odznaczeń

W przeddzień Marszu, w kościele pw. Ducha Świętego odbyła się uroczystość wręczenia zasłużonym osobom i instytucjom wysokich od-

Osoby odznaczone przez prezydenta RP

Złotym Krzyżem Zasługi po raz drugi odznaczono Danutę Kurpicz. Takimi samymi orderami uhonorowano ponadto: Tadeusza Bobela, Mariannę Chmielewską, Bolesława Kędzierskiego oraz Wandę Sobolewską. Srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczono: Krystynę Biziuk, Michała Caryka, Czesława Czaczekowskiego, Danutę Gajdeczkę, Józefa Kleja, Jerzego Koffera, Barbarę Kowalską, Klementynę Koronkiewicz i Edwarda Orbika. Brązowym Krzyżem Zasługi odznaczono Zenona Młynarza. Krzyżem Zesłańców Sybiru uhonorowano Zofię Zatelmajer i Mikołaja Zatelmajer. |



Dekorowanie Medalami „Pro Memoria” przez ministra Jana Stanisława Ciecchanowskiego FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

minister Jacek Michałowski, szef Kancelarii Prezydenta RP; minister Jan Stanisław Ciecchanowski, p.o. kierownika UdSKiOR; minister środowiska Andrzej Kruszewski oraz wojewoda podlaski Maciej Żywno; wicemarszałek województwa podlaskiego Ignacy Jasionowski, a także delegacja władz samorządowych



Moment odsłonięcia tablicy poświęconej pamięci prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego
FOT. DOMINIK KAŻMIERSKI/UDSKIOR

Białegostoku z Adamem Polińskim, pierwszym zastępcą prezydenta miasta, oraz Leszkiem Kusakiem, przewodniczącym Rady Miejskiej.

Panorama Golgoty Wschodu

W białostockim muzeum otwarto okolicznościową wystawę oraz Panoramę Golgoty Wschodu. Na rynku przy białostockim ratuszu odbył się koncert symfoniczny.

Marsz Żywej Pamięci rozpoczął się 10 września pod pomnikiem Katyńskim.

„Teraz, gdy mamy wolną Polskę, naszym obowiązkiem jest mówić prawdę historyczną o zesłaniach” – powiedział Tadeusz Chwiedź, prezes Związku Sybiraków, przed rozpo-

częciem pochodu. „Ale nie po to, aby rozdrapywać zagojone już rany, ale przede wszystkim po to, by z tragedii tej wyciągać właściwe wnioski. By przesłaniem w życiu młodego pokolenia było przebaczenie, zgoda i pojednanie z naszymi sąsiadami” – dodał.

Ulicami Białegostoku, spod pomnika Katyńskiego do kościoła pw. Ducha Świętego przeszło 13 tys. osób (w tym 269 pocztów sztandarowych) – głównie sybiraków i młodzieży szkolnej z kraju i zagranicy. Wśród uczestników pochodu byli zaproszeni goście m.in. z Litwy, Łotwy, Estonii, Ukrainy, Białorusi, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Na zakoń-

„Dajecie, Państwo, wspaniałe świadectwo tego, jak być Polakiem” – powiedział minister Jan Stanisław Ciechanowski podczas kończących Marsz uroczystości przy pomniku Grobie Nieznanego Sybiraka przy kościele pw. Ducha Świętego. „Za to wspaniałe świadectwo chcielibyśmy złożyć serdeczne »Bóg zapłać«. (...) Dzisiaj Polska jest wolna, jest demokratyczna, a tego państwa, które było oprawcą, już nie ma. Sprawiedliwość zwyciężyła. Pamiętajmy o tych, którzy pozostali na »niehumanitarnej ziemi«, o matkach, ojcach, braciach i dzieciach, które nie były niewinne dla sowieckiego systemu. One również po-



Przemawiał minister Jan Stanisław Ciechanowski FOT. DOMINIK KAŻMIERSKI/UDSKIOR

czenie odbyły się ekumeniczne modlitwy i apel poległych.

pełniły tę »zbrodnię«, jaką było bycie Polakiem. Oni umarli za Polskę, a ich szczątki często do dziś leżą na Wschodzie bez należytego pochówku” – dodał minister.



Chwila składania wieńców pod pomnikiem Katyńskim FOT. DOMINIK KAŻMIERSKI/UDSKIOR

Poświęcenie tablic

Ostatnim punktem uroczystości było odsłonięcie na murze okalającym pomnik Grób Nieznanego Sybiraka tablic upamiętniających osoby ważne dla środowiska sybiraków. Jedna z nich poświęcona została prezydentowi Ryszardowi Kaczorowskiemu, ostatniemu przywódcy emigracyjnych władz polskich.

Prezydent zginął 10 kwietnia br. w katastrofie rządowego samolotu

Tu-154M na lotnisku w Smoleńsku. Prezydent Kaczorowski pochodził z Białegostoku i był honorowym obywatelem tego miasta. Odsłonięcia tablicy dokonała żona prezydenta, Karolina Kaczorowska. Druga z odsłoniętych tablic poświęcona jest Edwardowi Duchnowskiemu, sekretarzowi generalnemu Związku Sybiraków, który także zginął w katastrofie smoleńskiej. Ponadto, uchwałą Zarządu Województwa Podlaskiego, minister Janusz Krupski i Edward Duchnowski zostali pośmiertnie odznaczeni Odznaką Honorową Województwa Podlaskiego. ■

Osoby wyróżnione Medalami „Pro Memoria”:

Wacław Abramowicz, Jan Antonowicz, Danuta Biber, Józef Bielawski, Antoni Blecharczyk, Włodzimierz Bliźniak, Jerzy Bołtuć, Tadeusz Borowski, Jerzy Brzeziński, Stanisław Cichocki, Henryk Czarnota, Zbigniew Dereń, Barbara Dolata, Jerzy Durecki, Wanda Drzewiecka, Stefan Dzikowski, Cecylia Filipczak, Ludmiła Gloc, Maria Grajewska-Sidorowicz, Stanisław Gryń, Tadeusz Halicki, Leokadia Horn-Lefler, Stanisław Jacoń, Kazimierz Jankowski, Stanisław Jańczak, Stanisław Kiewro, Antoni Klatt, Marian Krasnodębski, Bronisław Klepacki, Ryszard Korzeniowski, Stanisław Korzeniowski, Maria Limanowska, Grzegorz Lipowski, Antoni Łozowski, Roman Łuczkiwicz, Bolesław Łuć, Barbara Malesińska, Mirosław Michalkiewicz, Mieczysław Micun, Tadeusz Montowtt, Zofia Możdzińska, Regina Nawrocka, ks. Michał Osak, Henryk Ostrowski, Włodzimierz Papiernik, Bolesław Pietruliński, Piotr Prawdzik, Andrzej Prokorym, Ryszard Pszczółkowski, Eugeniusz Przybylski, Marian Romantowski, Jerzy Rożko, Danuta Rybicka, Czesława Siekiera, Henryk Skirgajto, Jolanta Stańczak-Dziuda, Lucjan Tać, Ludwika Turowska, Bohdan Tykocki, Ryszard Tymiński, Maria Tyszka, Mikołaj Usowicz, Jan Wajda, Janina Wiciejowska, Adam Wołk, Czesław Woźniak, Henryk Zatorski. |

Instytucje, którym nadano Medale „Pro Memoria”:

Związek Sybiraków – Oddział w Augustowie, Oddział w Chełmie, Oddział w Gliwicach, Oddział w Kielcach, Klub Pawłodarczyka, Koło Warszawa Ochota, Oddział w Koszalinie, Oddział w Łomży, Oddział w Nowym Sączu, Oddział w Ostrołęce, Oddział w Puławach, Oddział w Sieradzu, Oddział w Rzeszowie, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Sybiraków w Białymstoku, Szkoła Podstawowa nr 5 im. Stanisława Staszica w Łomży, Szkoła Podstawowa im. Sybiraków w Netcie (pow. augustowski), Gimnazjum nr 2 im. Sybiraków w Augustowie, Gimnazjum nr 6 im. Sybiraków w Chełmie, Redakcja rocznika „My, Sybiracy”. |



Podczas Mszy św. w kościele pw. Ducha Świętego. Od prawej: prezydentowa Karolina Kaczorowska, minister Jan Stanisław Ciechanowski. FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

Nowe władze Związku Sybiraków

W dniach 19–20 maja 2010 r. podczas VI Krajowego Zjazdu Delegatów w Szymbarku na ziemi kaszubskiej wybrano nowe władze Związku.

W skład Zarządu Głównego weszli: Tadeusz Chwiedź, prezes; Eugeniusz Grabski, wiceprezes; Bożena Dudzińska, wiceprezes; Włodzimierz Kowalczyk, wiceprezes; Stanisław Jurkin, skarbnik; Stanisław Sikorski, sekretarz generalny.

Do Głównej Komisji Rewizyjnej wybrano: Romana Janika, przewod-

niczącego; Henryka Olejnika, wiceprzewodniczącego; Lesława Sowińskiego wiceprzewodniczącego; Barbarę Czartoszewską, sekretarz.

Sąd Koleżeński zaś ukonstytuował się następująco: Roman Janik, przewodniczący; Danuta Kamińska, wiceprzewodnicząca; Anna Makowska-Cieleń, sekretarz. **ML**



Pomnik Grób Nieznanego Sybiraka przy kościele pw. Ducha Świętego w Białymstoku. FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

Polsko-ukraiński hołd dla pomordowanych

DOMINIK KAŹMIERSKI

Przeszło trzyosobowa delegacja rodzin zamordowanych polskich oficerów wzięła udział w uroczystości na cmentarzu w Charkowie. Spoczywają tam żołnierze-jeńcy pomordowani przez Sowieców w 1940 r.

Uroczystości związane z siedemdziesiątą rocznicą bestialskiego mordu na Polakach odbyły się 25 września br. na cmentarzu w Piatichatkach (obecnie



Dla krewnych zamordowanych polskich oficerów wizyta była wielkim przeżyciem
FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

jest to teren włączony w granice miasta Charkowa). Dla wielu potomków spoczywających tam polskich ofiar była

to pierwsza lub jedyna okazja zapalenia znicza na grobach bliskich. „Na cmentarzu tym leży mój ojciec” – powiedziała w oficjalnym przemówieniu, w imieniu Rodzin Katyńskich, Ewa Gruner-Żarnoch. „Podczas ekshumacji znaleziono jego sygnet i zegarek. Boję się, że wiek nie pozwoli mi tu ponownie przyjechać. Przyjechałam się więc pożegnać. Żegnaj, tato” – mówiła, a zwracając się wprost do premiera Ukrainy, Mykoły Azarowa, dodała: „Wierzę, że zostawię jego i innych tu pochowanych w rękach dobrych ludzi”.

W uroczystościach wzięły także udział delegacje najwyższych władz państwowych Polski i Ukrainy z prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Bronisławem Komorowskim i premierem Republiki Ukrainy Mykołą Azarowem na czele.



Przemawiał prezydent RP Bronisław Komorowski
FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

W uroczystościach uczestniczyły także delegacje Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z ministrem Janem Stanisławem Ciechanowskim oraz Rady Ochrony Pa-



Rodziny pomordowanych przy polskich kwaterach na cmentarzu
FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

mięci Walk i Męczeństwa z ministrem Andrzejem Krzysztofem Kunertem.

„Chcemy tutaj na cmentarzu w Charkowie pomodlić się i pochylić głowę nad grobami polskich ofiar zbrodni katyńskiej” – powiedział prezydent RP. „Trzeba także wspomnieć tych, którzy do końca walczyli o prawdę na temat tej zbrodni i trwale upamiętnienie jej ofiar, a zginęli w katastrofie smoleńskiej, Andrzeja Przewoźnika, Janusza Krupskiego i Andrzeja Sariusz-Skapskiego” – dodał.

Katyń, Miednoje, Charków i Bykownia

Polskie ofiary stalinowskich zbrodni pochowane są w czterech miejscach: Katyniu, Miednoje, Charkowie i Bykowni. W trzech pierwszych wybudowano już polskie cmentarze wojskowe. Teraz strona polska chce doprowadzić do powstania czwartej nekropolii – w Bykowni, niedaleko Kijowa. Znajdują się tam zbiorowe groby ze szczątkami Polaków zamordowanych przez NKWD z lat 1937–1938 (byli oni mieszkańcami Marchlewszczyzny i Dzierżyńszczyzny, dwóch polskich obwodów autonomicznych w ZSRR). Kilka lat później chowano tam polskich obywateli zamordowanych na podstawie decyzji Biura Politycznego Komitetu Centralnego Związku Sowieckiego z 5 marca 1940 r. Wśród zamordowanych są m.in. wysocy rangą oficerowie i podoficerowie Wojska Polskiego, Korpusu Ochrony Pogranicza, policjanci, przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, a także osoby cywilne. |



Wieniec złożyła delegacja UdSKIOR z ministrem Janem Stanisławem Ciechanowskim na czele. FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

Strona polska otrzymała ponadto obietnicę, że ukraiński rząd wydzieli dodatkowe środki na rozszerzenie i rozwój kompleksu pamięci ofiar represji komunistycznych w Bykowni pod Kijowem. „Wspólnie jesteśmy tutaj, współczujemy w bólu

i pochylamy czoło wobec ofiar tej strasznej zbrodni i zapewniamy, że cały naród ukraiński podziela ten ból z narodem polskim” – mówił premier Mykoła Azarow.

Prezydent Bronisław Komorowski złożył także kwiaty pod tablicą pamiątkową znajdującą się na ścianie budynku byłego więzienia NKWD, w którego piwnicach zamordowano ok. 3800 polskich oficerów przywiezionych z obozu w Starobielsku. ■

Czuwaj, Druhu Prezydencie!

W Warszawie 18 września 2010 r. odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej życie i działalność Ryszarda Kaczorowskiego, ostatniego prezydenta II Rzeczypospolitej.

BARTOSZ WASIAK

Tragedia smoleńska była dla narodu przede wszystkim końcem – tragicznym i zarazem symbolicznym – wędrówki życiowej wielu znakomitych Polaków, przedstawicieli najwyższych urzędów państwowych. Między innymi człowieka, który całym życiem służył idei Polski wolnej i suwerennej – Ryszarda Kaczorowskiego, harcerza, więźnia Sybiru, żołnierza spod Monte Cassino i ostatniego prezydenta II Rzeczypospolitej.

„Bylibyśmy zaszczytzeni, gdyby Pani, jako małżonka śp. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, poparła naszą inicjatywę upamiętnienia tablicą życia i działalności Pana Prezydenta” – tymi słowami – zaledwie kilka dni po katastrofie – zwróciła się z prośbą do Karoliny Kaczorowskiej Elżbieta Pabudzińska z Wydziału Kultury Urzędu Dzielnicy Warszawa-Mokotów.

Warszawiak z wyboru

Pomysłodawcą projektu wmurowania tablicy pamiątkowej w ścianę budynku, w którym w latach 1998–2010 mieszkał prezydent Kaczorowski, był hm. Jerzy Skolimowski, wiceburmistrz dzielnicy Mokotów, wsparty przez burmistrza tej dzielnicy Jana Rasińskie-

go. Ryszard Kaczorowski był bowiem warszawiakiem z wyboru i zawsze, gdy przylatywał do wolnej już Polski, mieszkał przy al. Niepodległości 163.

Inicjatywę władz Mokotowa podjął minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, co zaowocowało wspólną organizacją uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej.

„Chylę głowę przed prezydentem Kaczorowskim za to, że łączył tradycje przedwojennej Polski z Polską po 1989 r.” – powiedział prezydent Bronisław Komorowski. Dziękował pokoleniu wojennemu, które ze szczególnym uporem walczyło o Polskę wolną i niepodległą: „Chciałem dziś pochylić nisko głowę i przed prezydentem Ryszardem Kaczorowskim, i przed całym jego pokoleniem. Pochylić nisko, z ogromną wdzięcznością za to, że stali się, a on w sposób szczególny, elementem łączącym tradycje wolnej Polski z okresu przedwojennego i współczesnego naszego kraju”.

„Prezydent Ryszard Kaczorowski był człowiekiem dostojnym, ale nadzwyczaj skromnym. Był człowiekiem,



Tablica poświęcona prezydentowi Ryszardowi Kaczorowskiemu tuż przed ceremonią odsłonięcia. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

który potrafił zjednać sobie ludzi niezależnie od tego, z kim miał do czynienia” – wspominał minister Władysław Bartoszewski. „To był człowiek z jednej bryły, człowiek szlachetnego kruszcu. To był człowiek wzorowy, człowiek niezwykły, a przy tym skromny i godny” – mówił.

Uosabiał los narodu polskiego

Minister Jan Stanisław Ciechanowski podkreślił przede wszystkim oddanie prezydenta Kaczorowskiego dla sprawy polskiej. W kilkuminutowym przemówieniu odniósł się do służby harcerskiej oraz idei wolnej Polski, której wierny był prezydent. Minister zaznaczył także niezłomną postawę życiową, która ważna była szczególnie podczas wojennych losów prezydenta Kaczorowskiego, jak również w jego późniejszej służbie Polsce na emigracji. „Odsłaniamy dziś

na Mokotowie tablicę poświęconą warszawiakowi z wyboru, honorowemu obywatelowi stolicy śp. prezydentowi Ryszardowi Kaczorowskiemu. Składamy wyrazy wdzięczności władzom m.st. Warszawy oraz dzielnicy Mokotów za tak wspaniałe upamiętnienie tego wielkiego Polaka i wielkiego patrioty, który 10 kwietnia zaciągnął w niebie katyńską wartę” – powiedział minister Ciecchanowski.

„Jego droga życiowa uosabia los narodu polskiego w XX w., spinając właściwie kłamrą II i III RP. Od przedwojennego harcerstwa, które po wybuchu II wojny światowej oznaczało sowiecki wyrok śmierci, poprzez tułaczkę z nieludzkiej ziemi wraz z armią gen. Władysława Andersa, aż po niezłomną postawę na emigracji. Przekazanie insygniów suwerennej władzy państwowej swemu następcy w kraju, wyzwolonym już spod obcej dominacji, miało wymiar nie

Już nigdy na tej ziemi nie zobaczymy Cię i nie usłyszymy Twojego głosu. Nigdy nie wesprzesz nas swoimi bezcennymi radami. Nie wskażesz drogi, jaką powinniśmy podążać. Nigdy Twój ukochani harcerze, ani my, których spotkał ten zaszczyt, że mogliśmy Cię poznać, nie będziemy mogli Tobie powiedzieć, jak wielkim byłeś i pozostaniesz dla nas autorytetem i jak staramy się ze wszystkich sił, by przekazać następnym pokoleniom pochodnię polskiej wolności.

Śp. prezydent Ryszard Kaczorowski pozostanie dla nas niedoścignionym wzorem do naśladowania. Polacy nigdy Go nie zapomną. Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie...” – zakończył minister Ciecchanowski.

Tablicę poświęcił kard. Józef Glemp w asyście ks. Kazimierza Kubackiego, proboszcza Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie, i ks. prałata kmdr. Leona Szota, kanclerza Kurii Polowej WP. Prymas senior zaznaczył, że prezydent Ryszard Kaczorowski uosabiał majestat Rzeczypospolitej, jednocześnie nosząc w sobie

Uroczystość zakończył krótki koncert Orkiestry Garnizonowej 8 Flotyli Obrony Wybrzeża w Świnoujściu. Wykonała ona „Marsz Mokotowa” oraz pieśń harcerską „Wszystko, co nasze”.

W uroczystości wzięli udział: Karolina Kaczorowska z córkami Jadwigą i Alicją, zięciem i wnukami oraz rodziną z Polski; prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski z małżonką; kard. Józef Glemp, prymas senior; reprezentująca marszałka Senatu RP Joanna Urban, dyrektor jego gabinetu; prof. Władysław Bartoszewski, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów; reprezentujący ministra finansów jego doradca Ludomir Lasocki; gen. Paweł Nasilowski, pełnomocnik ministra sprawiedliwości; Hanna Gronkiewicz-Waltz, prezydent m.st. Warszawy; minister Andrzej Kunert, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa; hm. Jacek Bernasiński, sekretarz generalny Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii; przedstawiciele Sił Zbrojnych RP, a wśród nich kmdr Ryszard Sawicki, reprezentujący dowódcę Marynarki Wojennej; gen. Wiesław Grudziński, dowódca Garnizonu Warszawa; przedstawiciele duchowieństwa, delegacje Sił Zbrojnych RP, harcerze – wśród nich Stowarzyszenie Szarych Szeregów, oraz kombatanci – towarzysze broni prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, a także goście z Londynu: Aniela Zychowicz (Stowarzyszenie Polskich Kombatantów) i Irena Delmar, prezes Związku Artystów Scen Polskich za Granicą.

Wraz z przedstawicielami Urzędu Dzielnicy Mokotów na czele z Bożeną Kosińską-Krauze, naczelnik Wydziału Kultury przedsięwzięcie współorganizowali Antoni Bartkiewicz, koordynator ds. mediów UdSKiOR, i dr Jan Tarczyński, b. dyrektor Biura b. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ryszarda Kaczorowskiego i doradca kierownika Urzędu. ■



Przed ceremonią składania wieńców FOT. WWW.PREZYDENT.PL

tylko symboliczny. Ukoronowało wiarę Polaków, że dzień wolności nadejdzie. Wbrew wszelkim przeciwnościom losu pokazało, że prawda zatriumfowała, że zwyciężył Orzeł Biały” – przypomniał minister.

„Za nadzieję, jaką dawały nam pokolenia naszych rodaków, które na emigracji przechowały naszą suwerenność, za uosabianie majestatu II Rzeczypospolitej, dzięki czemu wielu z nas mogło poznać naprawdę, czym była ta odrodzona z popiołów Polska i jak wielkich synów wydała, za to – od początku do końca – wspaniałe życie poświęcone Ojczyźnie i idei wolnej Polski. Za to wszystko dziękujemy Ci, Panie Prezydencie.

pewną normalność i codzienność. „Umiał być prezydentem z poczuciem godności urzędu, a jednocześnie wobec każdego człowieka być bliskim i przystępnym. Pragniemy upamiętnić jego szlachetną osobę, piękne życie, miłość do Ojczyzny w walce i cierpieniu, wierną służbę narodowi i miłość do Boga żyjącego w Kościele” – powiedział.

Miał wielu przyjaciół

Ceremonia składania wieńców pod tablicą ukazała zgromadzonym, jak wielu przyjaciół miał prezydent Ryszard Kaczorowski, a wyznawane przez niego wartości – zwolenników.

Pamięć o Zgrupowaniu „Kampinos”

Z okazji sześćdziesiątej szóstej rocznicy bitwy stoczonej przez Zgrupowanie „Kampinos” z siłami niemieckimi pod Jaktorowem (woj. mazowieckie) 26 września br. na cmentarzu żołnierzy Armii Krajowej w Budach Zosinych odbyły się uroczystości.

Zainaugurowano je Mszą św., celebrowaną przez bp. Józefa Zawitkowskiego. Przemawiał prezydent Bronisław Komorowski, który podkreślił: „Nie mogłem tutaj nie przyjechać, dlatego że tu widać, jak pamięć o żołnierzach, pamięć o dramacie wojny, pamięć o śmierci i nieszczęściu może być pamięcią mądrą, dobrą i serdeczną (...). Byłem tutaj jako poseł, wicemarszałek i marszałek Sejmu i teraz stoję w tym świętym miejscu jako prezydent Rzeczypospolitej”. Prezydent przypomniał, że lasy Puszczy Kampinoskiej służyły za schronienie już uczestnikom powstania styczniowego. „Puszcza Kampinoska przyciągała tych, którzy chcieli walczyć w 1863 r. – w niej szukali schronienia młodzi warszawiacy, uciekając przed branką, w niej powstały pierwsze oddziały powstańcze. Miejsca i mogiły związane z powstaniem styczniowym musiały dawać wiele do myślenia i refleksji późniejszym żołnierzom Grupy »Kampinos«, którzy patrzyli na mogiły żołnierzy

powstańców 1863 r. jako na ślad tej samej żołnierskiej, polskiej drogi” – powiedział Bronisław Komorowski.

Odbył się także apel poległych i złożenie wieńców.

Głównym organizatorem uroczystości był wójt gminy Jaktorów,

MARIUSZ KUBIK

Ostatni epizod

Bitwa pod Jaktorowem była ostatnim bohaterskim epizodem Zgrupowania AK „Kampinos”. Doszło do niej 29 września 1944 r., kiedy to Niemcy rozbili zgrupowanie zmierzające spod Warszawy w kierunku lasów kielecko-radomskich.



Uroczystość na cmentarzu w Budach Zosinych FOT. KANCELARIA PREZYDENTA RP

Maciej Śliwowski. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentował minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu.

W wyniku całonocnej, krwawej walki z licznymi oddziałami niemieckimi, partyzanci ponieśli klęskę, zadając jednak wrogowi znaczne straty. Niemcy stracili kilkanaście pojazdów pancernych, jeden samolot i ok. 200 żołnierzy. Straty powstańców to: 150 zabitych, 120 rannych i ponad 150 osób wziętych do niewoli, z której tylko nielicznym udało się przedostać w Góry Świętokrzyskie. Wśród poległych był dowódca Zgrupowania „Kampinos”, mjr Alfons Kotowski „Okoń”.

W miejscu bitwy znajduje się partyzancki cmentarz z mogiłami 132 żołnierzy oraz pomnik z drewnianym krzyżem. Co roku w ostatnią niedzielę września w tym miejscu odbywają się uroczystości rocznicowe.



Prezydent Bronisław Komorowski przy krzyżu upamiętniającym żołnierzy Zgrupowania „Kampinos” FOT. KANCELARIA PREZYDENTA RP



Wspomnienie o żołnierzach gen. Franciszka Kleeberga

Mszą św. oraz złożeniem kwiatów na wojennym cmentarzu uczczono siedemdziesiątą pierwszą rocznicę ostatniej bitwy Wojny Obronnej 1939 r. W uroczystościach wzięła udział delegacja Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Obchody odbyły się 3 października br. we wsi Wola Gułowska. Na kwaterach żołnierzy kleberczyków znajdujących się na miejscowym cmentarzu złożono wiązanki kwiatów. Odbył się tam także uroczysty apel poległych.

„Minęło 71 lat. Nas było wtedy przeszło 17 tys. żołnierzy. Dziś na tę uroczystość przybyło zaledwie kilku” – mówił Władysław Matkowski, żołnierz Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”. „Niektórzy nie mogli już się tu pojawić ze względu na stan zdrowia. W ich imieniu pozwoliłem sobie zabrać głos. Gdy patrzę na rzeszę ludzi biorących udział w tej uroczystości, ogarnia

mnie głębsze wzruszenie i wielka wdzięczność. Przyjeżdżamy tu od wielu lat, aby pochylić głowy nad mogiłami poległych towarzyszy broni. By oddać im należne honory



Marsz główną ulicą Woli Gułowskiej FOT. DOMINIK KAŻMIERSKI/UDSKIOR

wojskowe. Oni bronili honoru żołnierza polskiego, ale także godności narodu polskiego. Oddali życie za to, aby ukochana Ojczyzna była wolna i niezależna” – dodał.

Wcześniej, w kościele Karmelitów pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny odprawiono uroczystą Mszę św.

„Jest to dla mnie zaszczyt, że mogę tu, w tym miejscu reprezentować UdSKiOR” – powiedział po jej zakończeniu Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu. „Bitwa sprzed 71 lat pokazała, że Polska



Władysław Matkowski, prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju, przemawiający przy kwaterach żołnierzy SGO „Polesie” FOT. DOMINIK KAŻMIERSKI/UDSKIOR

bronila się dłużej niż miesiąc. Bitwy polskiego września świadczyły także o tym, jak wspaniale było wychowane pokolenie II RP. Składamy dziś hold gen. Franciszkowi Kleebergowi i jego żołnierzom, którzy przykładem swojego życia potwierdzili pierwsze słowa naszego hymnu, »Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy« – dodał minister.

Medale „Pro Memoria”

Podczas obchodów osobom i instytucjom zasłużonym w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu wręczone zostały Medale „Pro Memoria”. Uhonorowano Szkołę Podstawową nr 1 im. gen. Franciszka Kleeberga w Ząbkach, Zespół Szkół



Składanie wieńca przez kombatantów FOT. DOMINIK KAŻMIERSKI/UDSKIOR



Wręczenie Medali „Pro Memoria” FOT. DOMINIK KAŻMIERSKI/UDSKIOR

Zawodowych nr 1 im. gen. Franciszka Kleeberga w Dęblinie oraz Stowarzyszenie Klub Sportowy „Bór” OPP – Szwadron Toporzysko.

Bitwa pod Kockiem

W okolicach wsi Wola Gułowska oraz pobliskiej wsi Horodzieżka między 3 a 5 października 1939 r. rozegrał się ostatni etap bitwy pod Kockiem. Zaciekle walki toczono zwłaszcza o cmentarz i okolice kościoła. Żołnierze niemieckiej 13. Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej musieli ustąpić przed niezwykłą determinacją Polaków (Brygada Kawalerii „Plis”). Wieczorem 5 października Wola Gułowska znów była w polskich rękach. Niestety, wobec niemal całkowitego wyczerpania amunicji, braku środków opatrunkowych i beznadziejnej sytuacji w kraju, gen. Franciszek Kleeberg zdecydował się na kapitulację, którą podpisano następnego dnia. I

Minister Jan Stanisław Ciechanowski wręczył także medale osobom prywatnym: Zenonowi Adamskie-

mu, Janowi Badurkowi, Annie Boreczek, Longinowi Kowalczykowi, Ewie Mioduchowskiej, Jadwidze Piszcz, Jackowi Rayskiemu, Bogusławowi Stempniakowi, Joannie Witosław, Adamowi Świciowi, Józefowi Zarębie oraz Janowi Zelen-towi.

W uroczystościach wzięli udział kombatanci, przedstawiciele prezydenta RP, lokalnych władz, UdSKIOR, poczet sztandarowy oraz kompania honorowa ze Szkoły Lotniczej w Dęblinie, grupy rekonstrukcji historycznej oraz miejscowa ludność.

Współorganizatorem obchodów było Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Kraju Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie”.

DK



— Ekspozycja lokalnego muzeum poświęcona ostatniej bitwie Wojny Obronnej FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

Powstańcy uczcili pamięć warszawskich cywili

W Parku Wolności, na terenie Muzeum Powstania Warszawskiego, odsłonięto pomnik Poległych, Zamordowanych oraz Wypędzonych Mieszkańców Warszawy.

Uroczystość odbyła się 3 października br. Monument ma upamiętnić cierpienia cywilnych mieszkańców stolicy podczas walk Powstania Warszawskiego w 1944 r., jak również wysiedlonych z miasta po jego zakończeniu.

Dwa dni wcześniej, 1 października br., w Pruszkowie na terenie dawnego niemieckiego obozu przejściowego otwarto Muzeum Dulag 121. W kilku salach prezentowana jest wystawa poświęcona wydarzeniom, jakie miały tam miejsce od sierpnia 1944 r. do stycznia 1945 r. Wówczas to Niemcy zorganizowali na terenie Warsztatów Naprawczych Wagonów – Ostbahnausbesserungswerke (wcześniej Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego) obóz dla ludności cywilnej wysiedlanej stolicy. Szacuje się, że przez obóz w Pruszkowie przeszło 400–650 tys. osób.

Podczas uroczystości odbył się także premierowy pokaz filmu dokumentalnego „Dulag 121” w reżyserii Adama Gzyry. I

„My, powstańcy warszawscy, żołnierze, którzy walczyliśmy, zupełnie inaczej przeżywaliliśmy powstanie niż ludność cywilna. Tragedia ludności cywilnej była straszna. Wszyscy pamiętamy, jak już pod koniec Powstania niektórzy psychicznie nie wytrzymywali” – mówił podczas uroczystości gen. Zbigniew Ścibor-Rylski, prezes Związku Powstańców Warszawskich. W dalszych słowach wyraził on ubolewanie za cierpienia, jakich doznali cywili warszawiacy podczas dwumiesięcznych walk w 1944 r.

Autorem pomnika jest warszawski rzeźbiarz Marek Moderau. Pomnik ma kształt stelli. Został wykonany z litego kamienia – czarnego granitu. Zdobi go inskrypcja w czterech językach: polskim, niemieckim, angielskim i rosyj-



— Pomnik Poległych, Zamordowanych oraz Wypędzonych Mieszkańców Warszawy FOT. JULIA SIELICKA-JASTRZĘBSKA/MUZEUUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

skim. Oprócz niej, na dwumetrowym monumencie umieszczono także herb stolicy, Warszawski Krzyż Powstańczy, symbol Polski Walczącej oraz Krzyż Armii Krajowej. Odsłonięcie pomnika było jednym z wydarzeń kończących obchody sześćdziesiątej szóstej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

DK

Pawiak – pamiętamy

MARIUSZ KUBIK

Dni Pamięci Pawiaka już od kilkunastu lat są organizowane pod koniec września. W tym roku miały szczególny charakter – mija 45 lat od powstania Muzeum Więzienia Pawiak, otwartego 28 listopada 1965 r.

Głównym celem Dni Pamięci Pawiaka jest kultywowanie pamięci o martyrologii i bohaterstwie osób osadzonych w murach dawnego warszawskiego więzienia. Stąd impreza adresowana jest przede wszystkim do byłych więźniów i ich rodzin, ale również do mieszkańców Warszawy, w tym zwłaszcza do młodego pokolenia: harcerzy oraz młodzieży szkolnej. Na program Dni Pamięci Pawi-

Kustosz Muzeum, Joanna Gierczyńska, zachęcała obecnych na uroczystości kombatantów i byłych więźniów Pawiaka, by nadsyłali na adres Muzeum noty biograficzne i opisy okoliczności aresztowania oraz pobytu w więzieniach na Pawiaku i przy al. Jana Chrystiana Szucha.

Obchody zakończono modlitwami ekumenicznymi oraz złożeniem wieńców pod słynnym drzewem pawiackim, gdzie przybite są tabliczki upamiętniające więzionych tu Polaków.



Plac przed Muzeum Więzienia Pawiak z charakterystycznym drzewem, na którym rodziny ofiar od 1945 r. umieszczały tabliczki epitafijne

FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR



Tablice upamiętniające więźniów Pawiaka, którzy zginęli w obozach koncentracyjnych

FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

ka składają się spotkania z byłymi więźniami, wykłady znanych historyków, zwiedzanie stałej ekspozycji w Muzeum Więzienia Pawiak bądź w Mauzoleum Walki i Męczeństwa przy al. Jana Chrystiana Szucha oraz spektakle historyczno-literackie w wykonaniu artystów scen warszawskich.

Liczenie zgromadzonych 1 października br. na placu przed Muzeum byłych więźniów Pawiaka wraz z rodzinami przywitał dyrektor Muzeum Niepodległości (którego częścią jest Muzeum Więzienia Pawiak), dr Tadeusz Skoczek. Przedstawił zebranym historię więzienia.

Więzienie na Pawiaku

Zbudowano je w samym centrum Warszawy w latach 1830–1836 według projektu warszawskiego architekta Henryka Marconiego. Od 1863 r. było więzieniem politycznym z oddziałami męskim i kobiecym. W czasie okupacji niemieckiej w pierwszym okresie funkcjonowania Pawiaka do marca 1940 r. podlegało Wydziałowi Sprawiedliwości Urzędu Generalnego Gubernatorstwa. W marcu tego roku Pawiak stał się więzieniem śledczym Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego, a szczególnie jej Wydziału IV Tajnej Policji Państwowej – gestapo, największym więzieniem politycznym na terenie okupowanej Polski. Szacuje się, że na ok. 100 tys. więźniów, którzy w latach 1939–1944 przeszli przez Pawiak – 37 tys. zginęło w egzekucjach, zostało zamordowanych w czasie przesłuchań w siedzibie gestapo przy al. Jana Chrystiana Szucha lub w celach albo zmarło w szpitalu więziennym. Egzekucje na więźniach odbywały się początkowo w ogrodach sejmowym i uniwersyteckim, od grudnia 1939 do lipca 1941 r. na skraju Puszczy Kampinoskiej, w pobliżu wsi Palmiry. Od jesieni 1941 r. m.in. w Szwedzkich Górach, Wólce Węglowej, Laskach, na wydmach Łuże, w Lasach Kabackich, w Lasach Chojnowskich k. Stefanowa, w Magdalence, w Bukowcu k. Jabłonny.

Najprawdopodobniej nigdy nie uda się ustalić, ile tysięcy osób pochodzenia żydowskiego w latach 1939–1944 przeszło przez Pawiak i Serbię. Stwierdzono, że szczególnie dużo było ich zwłaszcza po zamknięciu getta w listopadzie 1940 r., a także w czasie pierwszej akcji likwidacyjnej w lipcu–sierpniu 1942 r. Około 60 tys. więźniów wywieziono do obozów koncentracyjnych, najwięcej do Auschwitz-Birkenau, a także do Ravensbrück, Gross-Rosen, Majdanka, Stutthofu, Sachsenhausen, obozu pracy w Treblince i do Buchenwaldu. Więźniowie Pawiaka po wcześniejszym pobycie w tych obozach osadzani byli także m.in. w Mauthausen-Gusen, Dachau, Flossenburgu i Bergen-Belsen. Wobec zbliżającego się frontu w lipcu 1944 Niemcy rozpoczęli likwidację więzienia. Ostatni transport ewakuacyjny 1400 więźniów mężczyzn do KL Gross-Rosen i 400 kobiet do KL Ravensbrück wysłano 30 lipca 1944 r. Tylko niewielu więźniom udało się uciec z życiem.

Zbiorowych egzekucji pozostałych więźniów Niemcy dokonywali jeszcze 13 i 18 sierpnia 1944 r. w czasie Powstania Warszawskiego. Opustoszałe zabudowania Pawiaka i Serbii wraz z przyległymi budynkami 21 sierpnia 1944 r. zostały wysadzone w powietrze przez oddział niemieckich minerów.

Na podstawie m.in. materiałów Muzeum Więzienia Pawiak



Więźniowie Pawiaka. Ściana z fotografiami wewnątrz budynku Muzeum

FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

Muzeum Więzienia Pawiak

Muzeum Więzienia Pawiak powstało w 1965 r. z inicjatywy i przy współudziale byłych więźniów Pawiaka. Całość założenia architektonicznego zaprojektowali prof. Romuald Gutt i inż. arch. Mieczysław Moldawa. O deportacjach więźniów Pawiaka do obozów przypominają postawione w ostatnich latach na dziedzińcu zewnętrznym przez byłych więźniów tablice upamiętniające. Po drugiej stronie obecnej al. Jana Pawła II przecinającej dawne tereny więzienia znajduje się, w miejscu gmachu więzienia kobiecego Serbii, płyta upamiętniająca męstwo i cierpienia więźniarek.

Muzeum stale prowadzi badania i prace nad odtworzeniem kartoteki więźniów zniszczonej przez Niemców w 1944 r. Od 2007 r. Muzeum Więzienia Pawiak wzięło udział w Programie „Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką”, uruchomionym przez Instytut Pamięci Narodowej oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, którego celem jest zgromadzenie w jednym miejscu danych o możliwie wszystkich obywatelach polskich represjonowanych podczas II wojny światowej pod okupacją niemiecką, a także szerokie udostępnienie podstawowych danych o represjach wobec poszczególnych osób. Pieczołowicie zbierane są dokumenty i informacje dotyczące osób przetrzymywanych na Pawiaku.

Na podstawie m.in. materiałów Muzeum Więzienia Pawiak



Stała ekspozycja upamiętniająca więźniów Pawiaka

FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

towano wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i Tadeusza Gajcego w muzycznej interpretacji Dominiki Świątek przy akompaniamencie Andrzeja Perkmana.



Kombatanci – więźniowie Pawiaka podczas uroczystości

FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR



Przemawiał Tadeusz Skoczek, dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie

FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

Organizatorami Dni Pamięci były instytucje: Muzeum Więzienia Pawiak, Urząd Miasta Stołecznego Warszawy oraz Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych.

Ku czci „Polskich Skrzydeł”

Święto Lotnika obchodzone było 28 sierpnia br. W Polsce główne uroczystości z nim związane odbyły się pod warszawskim pomnikiem Ku Czci Lotników Polskich Poległych w latach 1939–1945. Wzięli w nich udział kombatanci oraz reprezentanci władz państwowych i samorządowych, m.in. delegacja Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, przedstawiciele firm, instytucji i organizacji lotniczych, żołnierze, a także mieszkańcy stolicy.

W tym roku przypada także siedemdziesiąta rocznica bitwy o Anglię. Bohaterskiemu udziałowi polskich lotników w tamtych wydarzeniach poświęcono m.in. wystawę „Lotnicy polscy w Bitwie o Anglię 1940 roku”, która jest częścią przedsięwzięcia „Polacy w Bitwie o Anglię 1940 roku” organizowanego przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. W odsłonięciu wystawy wziął udział minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu. W przemówieniu zwrócił m.in. uwagę na to, że Polskie Siły Powietrzne odtworzone

w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej miały status niezależnych formacji, podporządkowanych brytyjskim Królewskim Siłom Powietrznym, a w bitwie o Anglię, która trwała do końca października 1940 r., polscy myśliwcy stanowili 20 proc. pilotów pierwszej linii. Zniszczyli ok. 10 proc. samolotów wroga, a ich straty własne wynosiły tylko 6 proc. strat alianckich. Minister Ciechanowski podkreślił także, że tylko w dwóch pierwszych tygodniach walk, we wrześniu 1940 r., najsłynniejszy polski dywizjon – 303 – miał 57 zwycięstw powietrznych, zaś jego

najsukuteczniejszym pilotem był por. Witold Urbanowicz.

W związku z rocznicą ukazał się także specjalny numer słynnego londyńskiego czasopisma „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” – 4–5 września – w całości traktujący o wydarzeniach sprzed 70 lat. Zamieszczono w nim m.in. apel do weteranów i ich rodzin o przekazywanie pamiątek do organizowanego właśnie Muzeum Sił Powietrznych.

„Placówka powstaje na bazie obecnej Sali Historii Dęblńskiej Szkoły Orłąt” – pisze na łamach „Dziennika...” mgr Zbigniew Brodowski, pełnomocnik dowódcy sił powietrznych ds. utworzenia Muzeum Sił Powietrznych. „Zakłada się rozbudowanie tego obiektu o dodatkowe skrzydło przeznaczone do ekspozycji wewnętrznej. Planowane jest również zorganizowanie wystawy plenerowej statków powietrznych oraz uzbrojenia i sprzętu pozostałych rodzajów wojsk wchodzących w skład Sił Powietrznych” – dodaje.

Osoby zainteresowane współpracą przy tworzeniu Muzeum Sił Powietrznych mogą zgłaszać się do Dowództwa Sił Powietrznych, ul. Żwirki i Wigury 103, 00-912 Warszawa, lub pod numerami tel. (22) 682 56 31 i (22) 682 51 41 (mieszkający poza granicami Polski muszą do numerów tych dodać jeszcze numer kierunkowy 48) oraz faksu: (22) 682 54 52.

Można też kontaktować się pocztą elektroniczną na adres e-mail: dsp.sztab@mon.gov.pl



Otwarcie wystawy poświęconej bitwie o Anglię FOT. ARCH.

W Northolt w roku siedemdziesięciolecia bitwy o Anglię

Na Wyspach Brytyjskich 4 września br. Fundacja Stowarzyszenia Lotników Polskich w Wielkiej Brytanii pod przewodnictwem por. Eugeniusza Borysiuka i płk. Andrzeja Jeziorskiego zorganizowała uroczystość pod Polish War Memorial w Northolt. Wieńce pod pomnikiem składali przedstawiciele polskich i brytyjskich władz państwowych, organizacji wojskowych i społecznych.

W roku siedemdziesięciolecia bitwy o Anglię uroczystość zaszczylił swą obecnością książę Kentu Edward, który jako pierwszy złożył wieniec pod pomnikiem Lotników Polskich, w imieniu polskich władz państwowych wieniec złożyła ambasador Barbara Tugerecińska wraz z attaché kmdr. Stanisławem Królem. Następnie hołd polskim lotnikom oddali sir

Wieńce składali m.in. (...) gen. broni pil. Lech Majewski, dowódca Sił Powietrznych RP (...); Marshal of the Royal Air Force Sir Keith Williamson, Air Chief Marshal sir Thomas Kennedy (Honorary Committee of the Polish Air Force Association), (...) Jacek Bernasiński (Stowarzyszenie Polskich Kombatantów), (...) Air Chief Marshal Sir David Parry-

JAROSŁAW KOŹMIŃSKI

– 50. Światowego Zjazdu Lotników Polskich, zorganizowanego w Londynie przez Fundację Stowarzyszenia Lotników Polskich w Wielkiej Brytanii. W kuluarach zjazdu mowa była o planach zakończenia działalności Fundacji, przypominano działania na przestrzeni lat, dokonywano pierwszych podsumowań.

Wszystkie kuluarowe komentarze zawierały w sobie opinię o pierwszoplanowej roli lotników polskich w naszej historii – szczególnie tej widzianej z perspektywy Wysp Brytyjskich. (...)

Te słowa mają szczególne znaczenie dziś, gdy przed emigracją polską w Wielkiej Brytanii stają nowe wyzwania, które będą wymagały rozważności, a także odwagi w ich rozwiązywaniu.

Pozostaje w tym kraju ogromny dorobek półwiecza działalności kulturalnej, politycznej i materialnej. Nie wszystko można przekazać do kraju. Ten dorobek to także istotny polski wkład w życie kraju waszego osiedlenia. Musi nadal przypominać światu, że polska emigracja w Wielkiej Brytanii ma wojenne – polityczne – korzenie. Nie można dopuścić, by ten niezwykle cenny zespół społecznych dokonań pokrył pył zapomnienia.

Powinno się stworzyć rozwiązanie umożliwiające kontynuację tych działań w nowych, zmienionych warunkach. Na brytyjskiej ziemi wspólnymi siłami musimy zachować naszą historię dla przyszłych pokoleń.



Poczty sztandarowe pod pomnikiem Lotników Polskich w Northolt FOT. JAROSŁAW KOŹMIŃSKI/DZIENNIK POLSKI I DZIENNIK ŻOŁNIERZA

David Brewer, namiestnik królewski Wielkiego Londynu oraz minister Jan Stanisław Ciecchanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

-Evans, Col. Franciszek Kornicki (Fundacja Stowarzyszenia Lotników Polskich). (...)

Uroczystość w Northolt była jakby symboliczną oprawą niezwykle ważnej dla środowiska uroczystości

Polacy w bitwie o Anglię

Polscy lotnicy podczas II wojny światowej walczyli z niemieckim najeźdźcą w kampanii wrześniowej 1939 r. i wspierali aliantów w kampanii francuskiej w 1940 r., z nieba pomagali Armii Krajowej i powstańcom warszawskim. Szczególnie wstawili się jednak w 1940 r. w zwycięskiej bitwie o Anglię.

Wynik tej pierwszej kampanii toczonej wyłącznie za pomocą lotnictwa zaważył na losach zarówno Wielkiej Brytanii, jak i całej koalicji. Brytyjczycy dysponujący lotniczym sprzętem wojskowym, nie mieli wówczas wystarczającej liczby przeszkolonych pilotów. Stąd nieoceniony stał się udział w powietrznych zmaganiach z niemieckim lotnictwem Luftwaffe cudzoziemskich lotników.

Największą grupę spośród nich stanowili polscy piloci (144, poległo z nich 29), którzy walczyli w jednostkach brytyjskich RAF, a także polskich dywizjonach bombowych 300. i 301. oraz myśliwskich 302. i 303. Zadali przeciwnikowi 12 proc. ogółu strat – zestrzelili bądź uszkodzili 203 maszyny Luftwaffe. Najlepszą jednostką lotniczą biorącą udział w bitwie o Anglię był Dywizjon 303., który zgłosił zestrzelenie 126 niemieckich maszyn.

W bitwie o Anglię walczyli m.in.: sierż. Józef Frantisek (Czech), Dywizjon 303.; por. Witold Urbanowicz, Dywizjon 303.; por. Zdzisław Henneberg, Dywizjon 303.; ppor. Jan Zumbach, Dywizjon 303.; sierż. Antoni Głowacki, 501. Dywizjon RAF.

Brytyjski wywiad wojskowy wykorzystał także doświadczenia Polaków w łamaniu wiadomości szyfrowanych przez Niemców za pomocą Enigmy.



— Rozpoczęcie uroczystości. Od lewej: dr Olgierd Lalko, prezes Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego; Helena Miziniak, prezes Zjednoczenia Polskiego w WB; Adronie Alford, mer Hammersmith i Fulham; David Yarrow, mer Hillingdon; minister Jan Stanisław Ciecchanowski, p.o. kierownika UDSKIOR; sir David Brewer, namiestnik królewski Wielkiego Londynu; ambasador Barbara Tugue-Erecińska; książę Kentu Edward; Air Chief Marshal sir David Parry-Evans. FOT. JAROSŁAW KOŹMIŃSKI/DZIENNIK

POLSKI I DZIENNIK ŻOŁNIERZA

Pozostaje wierzyć, że jak dotychczas, emigracja polska w Wielkiej Brytanii (z lotnikami na czele jako jej awangarda) stanie na wysokości zadania z pożytkiem dla sprawy. ■

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”,
12 września 2010 r.

■ JAROSŁAW KOŹMIŃSKI, redaktor naczelny londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”

Rubens znowu polski

Zwieńczeniem organizowanych w roku siedemdziesięciolecia bitwy o Anglię uroczystości upamiętniających wkład polskiego lotnictwa w zwycięstwo Royal Air Force był Gala Dinner w londyńskim hotelu Rubens. Podniosły wieczór zaszczylił obecnością stryjeczny brat brytyjskiej królowej Elżbiety II książę Kentu Edward.

JAROSŁAW KOŹMIŃSKI

Hotel Rubens przy Buckingham Palace Rd. jest dobrze znany nie tylko najstarszym polskim mieszkańcom Wysp. Gmach stał się częścią naszej historii z tej racji, że w latach wojny mieściła się tu siedziba Sztabu Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych gen. Władysława Sikorskiego. Organizator Gali, Urząd do Spraw Komбатantów i Osób Represjonowanych we współpracy z Ambasadą RP w Londynie znakomicie przeniósł pamięć heroicznej historii lotnictwa

polskiego w Wielkiej Brytanii sprzed siedemdziesięciu lat w rzeczywistość dnia dzisiejszego, osadzając uroczystość w tak bardzo polskich murach hotelu Rubens.



— Książę Kentu Edward i Air Chief Marshal sir Thomas Kennedy z przedstawicielami Fundacji Stowarzyszenia Lotników Polskich: prezesem Eugeniuszem Borysiukiem i płk. Andrzejem Jeziorskim, powiernikiem i b. prezesem. FOT. JAROSŁAW KOŹMIŃSKI/DZIENNIK POLSKI I DZIENNIK ŻOŁNIERZA

Uroczystość miała przypomnieć gospodarzom kraju naszego osiedlenia jak bardzo ważny był wkład Polskich Sił Powietrznych w zwycięstwo Royal Air Force w najtrudniejszym okresie obrony Wysp Brytyjskich w sierpniu-październiku 1940 r.

Gościa honorowego – księcia Kentu Edwarda witali ze szczególną atencją ambasador RP Barbara Tuge-Erecińska i minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKIOR. Towarzyszyli im koordynator uroczystości Andrzej Morawicz, prezes Ogniska Polskiego i dr Jan Tarczyński, doradca p.o. kierownika UdSKIOR, którzy zadbali także o to, aby w Gala Dinner uczestniczyli najwyżsi przedstawiciele brytyjskiego lotnictwa na czele z Chief of Air Staff Air Chief Marshal sir Stephenem Daltonem. Lotnictwo polskie reprezentował gen. broni pil. Lech Majewski, dowódca Sił Powietrznych RP. (...)

Przemówienie powitalne wygłosił minister Jan Stanisław Ciechanowski, który podkreślił znaczenie polsko-brytyjskiego braterstwa broni, zwracając także uwagę na wspólną walkę alianckiego lotnictwa w obronie Wiel-



Uczestnicy uroczystości otrzymali pamiątkowe dwujęzyczne wydanie książki „Lotnictwo polskie na Zachodzie 1939–1947. Polish Air Force 1939–1947”, opatrzone przedmowami ministra Jana Stanisława Ciechanowskiego, p.o. kierownika UdSKIOR oraz gen. broni pil. Lecha Majewskiego, dowódcy Sił Powietrznych RP. FOT. JAROSŁAW KOZMIŃSKI/DZIENNIK POLSKI I DZIENNIK ŻOŁNIERZA

kiej Brytanii – ostatniej szansy oporu przed niemieckim najeźdźcą.

„W 1940 r. niewiele było w Europie, którzy gotowi byli ratować wolny świat” – przypomniał minister Ciechanowski. „Zwycięska obrona Wysp Brytyjskich dała nadzieję na wygranie wojny z Niemcami. Oddajemy dziś hołd bohaterskim obrońcom Albionu – Brytyjczykom, Polakom i przedstawicielom innych sojusznicych nacji. Niech pamięć o ich walce nigdy nie zaginie” – zakończył wystąpienie minister Ciechanowski. (...)

W specjalnym wystąpieniu patron Fundacji Stowarzyszenia Lotników Polskich Air Chief Marshal sir David Parry-Evans wznosił toast za lotnictwo polskie i przypomniał drogę polskich lotników do Wielkiej Brytanii, ich wysiłek w obronie brytyjskiego nieba i niezwykłą polsko-brytyjską lotniczą przyjaźń zadzierzgniętą w tym trudnym dla Wysp Brytyjskim okresie, która przetrwała do dzisiaj. (...)

Brytyjscy goście Gala Dinner, a była ich większość, określili uroczystość jako nadzwyczaj ważny i potrzebny element kształtowania wspólnej pamięci o historii obu narodów, polskiego i brytyjskiego, wpisujący się znakomicie w działania na rzecz dalszego rozwoju i pogłębianiu wzajemnych partnerskich relacji między naszymi krajami.

Dzięki inicjatywie UdSKIOR podjętej przez Ambasadę RP w Londynie staliśmy się świadkami kolejnego, wyjątkowego w swym charakterze wydarzenia, dającego niekonwencjonalny obraz obecności polskich wartości narodowych i ich trwania w historii Wielkiej Brytanii. ■

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 24 września 2010 r.



Patron Fundacji Stowarzyszenia Lotników Polskich Air Chief Marshal sir David Parry-Evans oddał cześć polskim lotnikom biorącym udział w bitwie o Anglię. Przy stole siedzieli: gen. broni pil. Lech Majewski, dowódca Sił Powietrznych RP; lady Dalton; minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKIOR; Lord Mayor Locum Tenens of Westminster, cllr Jan Prendergast; księżę Kentu Edward; ambasador RP Barbara Tuge-Erecińska; Consort of Lord Mayor Locum Tenens of Westminster Peter Prendergast; Chief of Air Staff Air Chief Marshal sir Stephen Dalton; Marshal of Royal Air Force sir Keith Williamson; lady Parry-Evans. FOT. JAROSŁAW KOZMIŃSKI/DZIENNIK

POLSKI I DZIENNIK ŻOŁNIERZA

Lotnikom polskim w hołdzie

Imperial War Museum Duxford jest miejscem eksponowania wystawy „Polish Airmen in the Battle of Britain” przygotowanej przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Dwadzieścia trzy kolorowe plansze na steżkach przypominają bohaterską postawę polskich lotników w siedemdziesiątą rocznicę bitwy.

W obecności charge d'affaires Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie Tomasza Kozłowskiego i licznych przedstawicieli emigracyjnych organizacji i instytucji otwarcia wystawy w Duxford dokonali ze strony polskiej: minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKiOR, oraz gen. broni pil. Lech Majewski, dowódca Polskich Sił Powietrznych, a ze strony angielskiej Air Chief Marshal Sir Peter Squire.

„Prezentując w Duxford, wojennej bazie polskiego dywizjonu myśliwskiego 302, wystawę UdSKiOR poświęconą bitwie o Anglię, pragnę przypomnieć, że przez ponad pięć lat, na wszystkich frontach II woj-

ny światowej, Polacy nie ustawali w walce o wydartą przemocą wolność” – mówił minister Jan Stanisław Ciechanowski.

Minister Ciechanowski przypomniał, że po klęsce Francji nadzieją Polaków stał się drugi z naszych sojuszników – Wielka Brytania. Ten wielki kraj prowadził dalszą wojnę przeciwko III Rzeszy. W czerwcu 1940 r. Winston Churchill wypowiedział do naczelnego wodza gen. Władysława Sikorskiego znamienne słowa: „Teraz zostaliśmy złączeni na dobre i złe”. Było to tym bardziej ważne, że Niemcy rozpoczęli przygotowania do inwazji na Wielką Brytanię, której obrona

JAROSŁAW KOZMIŃSKI

znana jest powszechnie jako bitwa o Anglię.

Z ok. 8 tys. lotników polskich, którzy znaleźli się w Wielkiej Brytanii odtworzono Polskie Siły Powietrzne, które miały status niezależnych formacji, podporządkowanych brytyjskim Królewskim Siłom Powietrznym.

Wystawa autorstwa doc. dr. hab. Tadeusza Kondrackiego z Polskiej Akademii Nauk i dr. Jana Tarczyńskiego z UdSKiOR opowiada o polsko-brytyjskim braterstwie broni w bitwie o Anglię, w trudnej walce, która uniemożliwiła Niemcom opanowanie Wielkiej Brytanii.

Litania do Błękitnej

Ku porzuconym w morze, którym z każdą falą nadzieja z gwiazd wygasa, że z zorzą poranną dziś ich ocalą...

nachyl się Panno

Zagłębiających nieznanie we mgłę i pomroce, którym czas niecierpliw nad urwaną kładką w piersi łomocze...

przeprowadź Matko

Ogarniętych płomieniem w pokręconej stali, co darmo zatrząsk szarpieżą coraz słabszą ręką, która się pali

ochłódź Panienko

Przywalonych silnikiem na niepolskiej roli, gdzie krzyk się wreszcie kończy i skowronki głuchną, a jeszcze boli

ukój Matuchno

Przerażonym wzrokiem okrutnej godziny połóż łagodnie dłonie na ich myśl niepewną i wyważ winy

nasza Królewno

A tej co próżno czeka – gdy już ma wystarczyć prawda, że swego chłopca nie obejmie więtej to choć na tarczy...

zwróć Go w jej ręce

KPT. NAWIG. PAWEŁ MOSKWA

Jerzy Pawlak, „Pamięci lotników polskich 1918–1945”, Warszawa 1998, s. 346



Otwarcie wystawy w Duxford. Od lewej: minister pełnomocny Tomasz Kozłowski, zastępca ambasadora RP; Artur Rynkiewicz z Fundacji „Stowarzyszenie Lotników Polskich”; minister Jan Stanisław Ciechanowski; dr Jan Tarczyński; gen. broni pil. Lech Majewski; dowódca Sił Powietrznych RP; Air Chief Marshal sir Peter Squire, prezes Zarządu Imperial War Museum FOT. JAROSŁAW KOZMIŃSKI/DZIENNIK POLSKI

I DZIENNIK ŻOŁNIERZA

„Dziś z dystansu lat wyłania się podstawowa prawda – mówił minister Ciechanowski – w kampanii wrześniowej zmoła nas jedynie ilość wojennego sprzętu nieprzyjaciela. Duch narodu, który ciężar obrony wziął na barki, pozostał niepokonany. Zarówno morale naszego lotnictwa, jak również wyszkolenie personelu latającego i obsługi naziemnej było bardzo dobre. Lotnik polski bił się znakomicie. Z ciężkim sercem opuszczał Ojczyznę, której nie mógł obrońić. W czasie wędrówki w poszu-

kiwaniu możliwości dalszej walki z najeźdźcą marzył tylko o jednym – o sprzęcie bojowym i w dostatecznej ilości.

Duża część lotniczego personelu znalazła się we Francji, gotowa do dalszej walki. I znów przeżyła rozczarowanie, bo samolotów wystarczyło zaledwie dla niewielkiej grupy pilotów.

Po upadku Francji trzeci etap wojny lotnicy polscy rozpoczęli w Wielkiej Brytanii. Ich pobyt na ziemi brytyjskiej usankcjonowany został na podstawie kilkusetletniego

prawa morskiego, które pozwalało rozbitkom osiąść w tym kraju.

Lotnicy polscy przybyli do Anglii różnymi drogami, ale skierowani zostali do jednego miasta – do Blackpool, punktu zbornego żołnierzy Polskich Sił Powietrznych. Dotarli tu w 1940 r., tuż przed rozpoczęciem bitwy o Wielką Brytanię, by walczyć w składzie *Royal Air Force* rozślawić imię Polski w świecie”.

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 24 września 2010 r.

Zbrodnia nieukarana

Pułkownik Bernard Adamecki, obrońca Śląska Cieszyńskiego, lotnik, powstaniec warszawski, ofiara stalinowskich zbrodni, w 1952 r. został wraz z innymi polskimi oficerami zamordowany wyrokiem komunistycznego sądu. Jego ciała nie odnaleziono, a sprawcy pozostali bezkarni.

Pochodził ze Śląska Cieszyńskiego. Urodził się w 12 lipca 1897 r. w miejscowości Dolne Marklowice, wówczas w zaborze austriackim. Uczył się w Seminarium Nauczycielskim w Bobrku. Po wybuchu I wojny światowej jako poddany cesarza Franciszka Józefa został powołany do armii Austro-Węgier. Ukończył szkołę oficerów rezerwy.

W listopadzie 1918 r. rozpoczęła się jego służba w Wojsku Polskim. Dowodził m.in. kompanią bielską w czasie akcji plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim. Za swoją postawę, ówczesny ppor. Bernard Adamecki został wyróżniony dekretem pochwalnym za waleczność. Był trzykrotnie ranny. Za udział w wojnie 1919–1920 został odznaczony Orderem Krzyża *Virtuti Militari* V klasy.

Kolejny etap w wojskowej karierze Adamecki rozpoczął w 1921 r. Ukończył wówczas Oficerską Szkołę Obserwatorów Lotniczych w Toruniu i rozpoczął służbę w 1. Pułku Lotniczym (rok wcześniej do lotnic-

two został przeniesiony na własną prośbę). Trzy lata później dowodził już eskadrą, a od 1927 r. był wykładowcą w Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie. Od 1933 r. służył w 3. Pułku Lotniczym, dowodził eskadrą, a następnie dywizjonem (od 1935 r.). Wykładał także w Wyższej Szkole Wojskowej w Warszawie. W 1939 r., jeszcze przed wybuchem wojny, znalazł się w Sztapie Głównym Wojska Polskiego. Tam też zastał go początek konfliktu. Podczas wojny obronnej był szefem sztabu oraz zastępcą dowódcy lotnictwa armii „Modlin”. W trakcie walk został ranny. Dostał się do niewoli niemieckiej. Dość szybko jednak znalazł się na wolności.

Okupacja

Podczas okupacji rozpoczął kolejny rozdział służby. Już pod koniec 1939 r. wstąpił w szeregi Związku Walki Zbrojnej. Został szefem tzw. wydziału lotniczego. Do niego należało przygotowanie miejsc dla



Bernard Adamecki ŹRÓDŁO: JERZY PAWLAK, „PAMIĘCI LOTNIKÓW POLSKICH 1918 – 1945”, WARSZAWA 1998

alianckich zrzutów broni i środków pomocy dla Polskiego Państwa Podziemnego. Otrzymał awans na pułkownika. Walczył w Powstaniu Warszawskim – został ranny. Po kapitulacji znalazł się w oflagu Woldenberg (Dobiegniew). Za ofiarą działalność w czasie okupacji został odznaczony Orderem Złotego Krzyża *Virtuti Militari* IV klasy. Po zwolnieniu wrócił do Warszawy, gdzie w połowie 1946 r. został komendantem wojskowej Technicznej Szkoły Lotniczej w Boernerowie (osiedle na warszawskiej dzielnicy Bemowo).



Eskadra myśliwska 1. Pułku Lotniczego podczas przeglądu na warszawskim Okęciu ŹRÓDŁO: MARIAN ROMEYKO (RED.), „KU CZCI POLEGŁYCH LOTNIKÓW. KSIĘGA PAMIĄTKOWA”,

WARSZAWA 1933

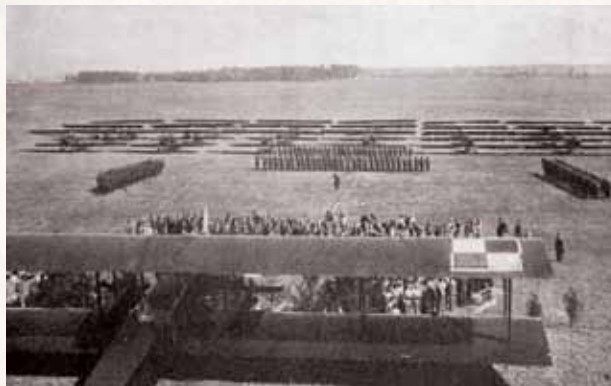
W grudniu 1949 r. ze względu na zły stan zdrowia – dały o sobie znać wojenne rany – został zwolniony ze służby i przeszedł na emeryturę. Niedługo jednak cieszył się spokojem.

Represje

Następnego roku, 21 października, rozpoczął się ostatni, tragiczny rozdział w życiu płk. Adameckiego. Został aresztowany razem z kilkoma innymi wysokimi oficerami – lotnikami, którzy podobnie jak Adamecki działali w czasie wojny w strukturach ruchu oporu lub służyli w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Aresztowanych poddano okrutnym torturom. W ich wyniku oskarżeni przyznali się do zarzucanych im czynów – głównie szpiegostwa – których w istocie nigdy nie popełnili. Kontrolę

nad śledztwem sprawował płk Antoni Skulbaszewski. Współpracowali z nim płk Władysław Kochan i ppłk Naum Lewandowski. Rozprawa przeciwko lotnikom rozpoczęta 8 maja 1952 r. była tajna – oskarżeni nie mogli się bronić. Przewodniczył jej płk Piotr Parzeniecki. W sprawie zapadło sześć wyroków śmierci, w tym dla Bernarda Adameckiego. On oraz płk August Menczak, płk Józef Jungraw, ppłk Władysław Minakowski, ppłk Szczepan Ścibior i ppłk Stanisław Michowski 7 sierpnia 1952 r. zostali rozstrzelani w więzieniu mokotowskim.

Niecałe cztery lata później, 26 kwietnia 1956 r., Najwyższy Sąd Wojskowy wznowił postępowanie wobec płk. Adameckiego i pozostałych oficerów. Trwało ono



Msza polowa w szkole lotniczej w Dęblinie w 1921 r. ŹRÓDŁO: MARIAN ROMEYKO (RED.), „KU CZCI POLEGŁYCH LOTNIKÓW. KSIĘGA PAMIĄTKOWA”, WARSZAWA 1933

jeden dzień. Naczelną Prokuratura Wojskowa umorzyła je, uznając, że w postępowaniu przygotowawczym nie było żadnych dowodów na potwierdzenie stawianych w oskarżeniu zarzutów. Tym samym płk Adamecki i pozostali oficerowie zostali pośmiertnie zrehabilitowani. Ciało płk Adameckiego do tej pory nie odnaleziono. Grób, jaki znajduje się w kwaterze lotników na warszawskich Powązkach, jest jedynie symboliczny. Nikt ze stalinowskich oprawców, zarówno prokuratorów i śledczych wojskowych, jak i bezpośrednich sprawców mordu, nigdy nie poniósł żadnej kary za tę zbrodnię.

Pułkownik Bernard Adamecki 17 września br. został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą.

DK

Apel o upamiętnienie zamordowanych oficerów

Grupa kombatantów zrzeszonych w Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych pragnie upamiętnić oficerów zamordowanych przez stalinowski aparat terroru. Kombatanci chcą umieścić na terenie Akademii Obrony Narodowej w Rembertowie tablicę pamiątkową z nazwiskami zamordowanych. Lista nazwisk oraz treść tablicy napisów zaakceptowała Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Jednak do sfinalizowania prac pomysłodawcom brakuje środków. Dlatego wszyscy chętni wesprzeć tę inicjatywę są proszeni o wpłaty na konto:

Bank Spółdzielczy w Halinowie, Oddział Warszawa Rembertów, al. gen. Antoniego Chruściela 39a, numer konta 26 801910362003008992150002, dopisek „Budowa pomnika”.

Lista oficerów, która ma zostać umieszczona na tablicy w Rembertowie:

GEN. BRYG. LEOPOLD OKULICKI,
GEN. BRYG. KAZIMIERZ TUMIDAJSKI,
GEN. BRYG. FRANCISZEK HERMAN,
PŁK BERNARD ADAMECKI,
PŁK JÓZEF JUNGRAW,
PŁK MIECZYSLAW OBORSKI,
PŁK ALEKSANDER RODE,
PŁK SZCZEPAN ŚCIBIOR,

PŁK ZDZISŁAW BARBASIEWICZ,
PPEŁK STANISŁAW MICHOWSKI,
PPEŁK ALEKSANDER KITA,
PPEŁK ALEKSANDER KRZYŻANOWSKI,
PPEŁK ANTONI OLECHNOWICZ,
PPEŁK ZYGMUNT SOKOŁOWSKI,
MJR ZEFIRYN MACHALLA,
MJR BRUNO ZERBST.

Uczył Pakistańczyków latać

WOJCIECH PARZYŃSKI

Przed Muzeum Pakistańskich Sił Powietrznych (PAF) w Karaczi usytuowany jest pomnik upamiętniający zasługi polskich oficerów, pilotów i techników w tworzeniu Pakistan Air Force, z zaznaczeniem szczególnych zasług wniesionych w budowę sił powietrznych Pakistanu przez gen. Władysława Turowicza. Pomnik ten odsłonięto staraniem konsula Rzeczypospolitej Polskiej, Ireneusza Meklesa, w 2006 r.

Na cmentarzu chrześcijańskim zwanym Górą Qabristan, położonym przy głównej ulicy, w samym śródmieściu Karaczi, znajduje się grób gen. Turowicza oraz płyta z nazwiskami 58 Polaków, którzy w czasie II wojny światowej znaleźli w odległym Karaczi miejsce wiecznego spoczynku. Tysiące Polaków – wygnanych przez Sowieców po 17 września 1939 r. z Kresów Wschodnich, przechodząc poprzez rosyjskie obozy pracy,

dzie brytyjskie oraz Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej Rządu RP w Londynie. Do ich powstania znacznie przyczyniła się Kira Banaśńska, żona konsula generalnego RP w Bombaju.

Urodzony na Syberii

Władysław Józef Marian Turowicz urodził się 23 kwietnia 1908 r. w Zubirze (czy też w Zudyrze) na Syberii. Mama jego, Aleksandra, była Gruzinką; a ojciec, Stefan Turowicz, pochodzącym z Warszawy inżynierem dróg lądowych, budowniczym kolei transsyberyjskiej, a później jej odnogi przebiegającej przez Mandżurię, kolei wschodniochińskiej. Młody Władysław rozpoczął naukę w gimnazjum polskim im. Henryka Sienkiewicza w Harbinie, mieście z dużym skupiskiem Polonii, założonym w 1898 r. w czasie budowy kolei wschodniochińskiej przez Polaka inż. Adama Szydłowskiego. Harbin, w którym znajdowała się administracja kolei, był



Gen. Władysław Turowicz FOT. ARCHIWUM AUTORA

w tym czasie miastem o wyjątkowo kosmopolitycznym charakterze, zamieszkanym przez obywateli 33 nacji, a przede wszystkim przez Chińczyków, Japończyków, Rosjan,

Polaków i Żydów. Kolej ta w wyniku podpisanych umów należała do Rosji, a po 1918 r. przez kilka lat do Sowieców, którzy mieli prawo utrzymywać wzdłuż niej administrację, a także dla ochrony wojsko. W 1921 r. ojciec przyszłego generała otrzymał od Rosjan propozycję objęcia posady dyrektora kolei; odmówił, co w konsekwencji spowodowało utratę pracy. Stefan Turowicz był przez parę miesięcy redaktorem jednej z polskich gazet wychodzącej w Harbinie – „Tygodnika Polskiego”.

Pracę tę był zmuszony przerwać z obawy aresztowania przez Sowieców. Z tych też powodów cała rodzina Turowiczów opuściła gościnnie dotąd Harbin. Dzięki pomocy Polskiego Komitetu Ratunkowego z Władywostoku przedarła się do Japonii, do Osaki. Korzystając z subwencji miejscowej Polonii oraz Japońskiego Czerwonego Krzyża na wyczarterowanym japońskim statku „Katori Maru” z grupą ok. 200 polskich sierot wojennych Turowiczowie płynęli do Polski przez Kobe – Szanghaj – Hongkong – Singapur – Kolombo – Port Said – Tunis – Marsylię – Lizbonę – Londyn – Gdańsk. Statek do Gdańska przyплыł na początek listopada 1922 r.

Fascynacja lotnictwem

Początkowo rodzina Turowiczów osiedliła się w Poznaniu, z którego po kilku latach przeniosła się do Warszawy. W 1927 r. Władysław Turowicz zdał maturę i podjął studia na Politechnice Warszawskiej na Wydziale Mechanicznym w Sekcji Lotniczej, które ukończył w 1932 r.

Trudno sobie wyobrazić, żeby inne studia podjął człowiek od najmłodszych lat zafascynowany lotnictwem. Zarówno w szkole średniej, jak i na studiach Turowicz aktywnie udzielał się w Aeroklubie Warszawskim, podejmując naukę pilotażu szybowcowego i uczestnicząc w bieżącej działalności sekcji sportów lotniczych.

Działalność lotnicza i ewentualne podejmowanie innych zajęć związanych z lataniem były w znacznym stopniu przez Władysława Turowicza ograniczone ze względu na jego słaby wzrok. W aeroklubie Turowicz poznał przyszłą żonę Zofię Szczecińską, również studentkę Politechniki Warszawskiej, udzielającą się wycywnowo w szybownictwie, spadochroniarstwie i baloniarstwie, w którym odniosła najwięcej sukcesów, m.in. zajmując w 1938 r. wraz z koleżanką klubową Barbarą Wojtulanis IV miejsce na balonie „Syrena” w X Krajowych Zawodach Balonowych. Zofia Szczecińska świetnie latała również na samolotach sportowych, takich jak RWD-8, RWD-13, które – poza brakiem uzbrojenia – niewiele różniły się w swojej klasie od samolotów polskiej armii.

Po ukończeniu studiów Turowicz podjął pracę zarobkową jako

nauczyciel mechaniki w jednym z techników warszawskich.

Mobilizacja

W sierpniu 1939 r. przebywający w tym czasie na ćwiczeniach oficerów rezerwy Władysław Turowicz został zmobilizowany. Wziął udział w wojnie obronnej, a po 17 września wraz ze swoim oddziałem przekroczył granicę polsko-rumuńską.

Nieco odmienne były koleje losu Zofii Szczecińskiej. We wrześniu 1939 r. ona i jej koleżanki z aeroklubu, Barbara Wojtulanis i Anna Leska, zaangażowane zostały przez Polskie Dowództwo Lotnictwa w charakterze łączniczek. Latały one z Lotniska Mokotowskiego z rozkazami ze Sztabu Generalnego do poszczególnych oddziałów, przewożąc też personel lotniczy. Po wkroczeniu Armii Czerwonej łączniczki otrzymały rozkaz zniszczenia sprzętu latającego, aby nie dostał się w ręce nieprzyjaciela.

Po podróży pełnej przygód udało im się zameldować w Ambasadzie Polskiej w Bukareszcie. Panie otrzymały następane zadania jako kurierki pomiędzy Polską a Rumunią – przenosiły przez granicę rozkazy, pieniądze, listy, często również przeprowadzały do Rumunii pol-

skich pilotów. Praca ta nie należała do łatwych (kobiety były narażone na różne zaczepki, upokorzenia poprzez niedwuznaczne propozycje kontrolujących dokumenty żołnierzy i policjantów), ale była niezwykle pożyteczna, bo stwarzała możliwości do dalszych ucieczek pilotów polskich do Francji.

Służba z dala od kraju

W południowej Rumunii, w obozie dla internowanych polskich żołnierzy w mieście Slatina, Zofia Szczecińska odnalazła narzeczonego, Władysława Turowicza; pobrali się 11 listopada 1939 r. W związku z obawami, że za dotychczasową działalność Turowiczów w czasie wojny, a w szczególności za pracę kurierską Zofii Turowicz, mogą nastąpić aresztowania, postanowili niezwłocznie opuścić Rumunię, udając się pociągiem do Francji.

Natychmiast po przybyciu do Paryża, tuż przed Bożym Narodzeniem, zameldowali gotowość do dalszej pracy w Kwaterze Głównej Lotnictwa Polskiego. Porucznik Władysław Turowicz otrzymał przydział jako oficer techniczny do polskiej bazy wojsk lotniczych w Born pod Lyonem. Zofia Turowicz, po otrzymaniu stopnia podporucznika, podjęła pracę sekre-



Władysław Turowicz i jego żona Zofia z pakistańskimi instruktorami lotnictwa. FOT. ARCHIWUM AUTORA

tarki w kancelarii oddziału przeciwlotniczego w bazie wojskowej w Saint Nazaire.

Po kapitulacji Francji Turowiczowie przedostali się do Anglii. Każde z małżonków ze względu na bezpieczeństwo, wybrało inną drogę. Zofia z Dunkierki dopłynęła do Plymouth w Anglii. Władysław ze swoją jednostką, poprzez zachodnią część Francji, Pireneje, Hiszpanię, Morze Śródziemne, dotarł do północnej Afryki. Na koniec – do Maroka, skąd po paru miesiącach przybył do Wielkiej Brytanii, gdzie niebawem odnalazł żonę.

W Wielkiej Brytanii podjął służbę stosownie do dotychczasowego przydziału w lotnictwie Polskich Sił Zbrojnych. Wada wzroku uniemożliwiła mu podjęcie służby w charakterze pilota. Z tych względów Turowicz rozpoczął służbę początkowo w wyuczonym zawodzie jako inżynier lotnictwa w Wojskowym Instytucie Doświadczalnym w Boscombe Down. Później w charakterze inspektora technicznego w White Waltham, Salisbury, Reading, Lincoln, Dunholm Lodge, a przed końcem wojny w bazie lotniczej w Comberingham został kierownikiem warsztatu samochodowego przy warsztatach lotniczych tej bazy.

W Anglii Zofia Turowicz początkowo kontynuowała służbę w tym samym oddziale co we Francji. Później przemieszczała się za mężem, już jako cywil, mieszkając w kwaterach garnizonowych jednostek, w których służył mąż. W sierpniu 1942 r. w Salisbury urodziła się im córka Anna, a w lutym 1944 r. w Reading przyszła na świat druga córka Magdalena.

Koniec wojny przyniósł Polakom walczącym na Zachodzie poważne rozterki. Rodziły się pytania: czy wracać do zniewolonej Polski, z której przychodziły nie zawsze dobre wiadomości. Czy pozostać na emigracji, czekając na III wojnę światową pomiędzy zachodnimi aliantami a Związkiem Sowieckim, której



Władysław Turowicz otrzymał odznaczenie od prezydenta Pakistanu Ayub Khana. FOT. ARCHIWUM AUTORA

można się było spodziewać, analizując aktualną sytuację polityczną, a w szczególności zachowanie Sowieców. Przed tym dylematem stanęła również rodzina Turowiczów.

Po demobilizacji, po zakończeniu wojny Władysław Turowicz podjął zatrudnienie jako „test pilot” w Farnborough w bazie lotniczej firmy produkującej samoloty. Stanowisko oblatywacza w żadnym stopniu nie satysfakcjonowało zawodowo inż. Turowicza. Spoczywały na nim również poważne obowiązki rodzinne. Niektórzy koledzy wracali do Polski; do powrotu namawiali wysłani z Warszawy przedstawiciele ludowego wojska. Coraz więcej dochodziło z Ojczyzny wiadomości o szykanach i represjach dokonywanych przez władzę ludową w stosunku do powracających z wojennej tułaczki oficerów i żołnierzy. Działania wyspecjalizowanych w tych czynnościach służb (UBP, Informacji Wojskowej) dotyczyły przede wszystkim lotników i marynarzy.

Emigracja

Rodzina Turowiczów podjęła decyzję o emigracji. Początkowo rozważała wyjazd do krajów Ameryki

Środkowej czy też Południowej, a ściślej do Argentyny, ale do tej podróży, mimo otrzymanych już wiz, nie doszło.

Na początku 1948 r. do Wielkiej Brytanii przybyła misja wojskowa przedstawicieli armii nowo utworzonego w 1947 r. państwa Pakistan. Celem misji było pozyskanie do służby w wojsku pakistańskim doświadczonych marynarzy i lotników. Propozycja władz Pakistanu była kusząca, bo w początkowej wersji gwarantowała zachowanie dotychczasowego stopnia wojskowego oraz gażę jak w Wielkiej Brytanii. Jednym z pierwszych wyjeżdżających do Pakistanu w połowie 1948 r. był Władysław Turowicz, podpisując wcześniej z rządem Pakistanu pierwszy kontrakt próbny na najbliższe trzy lata. Z tej samej propozycji skorzystali również inni żołnierze lotnictwa byłych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie – ok. 30 pilotów oraz ponad 20 oficerów i podoficerów różnych specjalności. Łącznie było ich 54; o czym przesądza liczba wydanych wiz wjazdowych przez Ambasadę Pakistanu w Londynie.

Niektórzy ten wyjazd potraktowali jak rekonesans oraz możliwość

zbadań na miejscu obiecanych warunków, już w grudniu bowiem, czy też na początku 1949 r., część z nich była z powrotem w Londynie. Warunki materialne nie do koń-

po jednej, jak i drugiej stronie konfliktu), którzy nie chcieli narażać pilotów Brytyjczyków, służących w obu armiach. Z tego powodu mało prawdopodobny jest udział

uszkodzonych podczas działań bojowych, sprowadzanych ze wszystkich lotnisk wojskowych kraju.

Żona w tym czasie została zatrudniona w charakterze instruktora szybowcowego w szkole kadetów lotnictwa Royal Pakistan Air Force w Karaczi, później w Rawalpindi. Następnie, w 1957 r., podjęła pracę w amerykańskiej szkole w Karaczi jako nauczycielka matematyki i chemii. W Karaczi na świat przyszło dwoje kolejnych dzieci, syn i córka. Czwórka dzieci Turowiczów otrzymała solidne wykształcenie, częściowo na miejscu, a potem w Wielkiej Brytanii.

Niewielu byłych polskich żołnierzy zdecydowało się na przedłużenie trzyletniego kontraktu. Niektórzy podpisali umowy z lotnictwem cywilnym. Za sterami pasażerskich samolotów Pakistańskich Linii Lotniczych (PIA) zasiedli m.in. mjr Janusz Z. Mikulski, mjr Julian K. Żuromski, mjr Przemysław Hedinger. Niektórzy szukali szczęścia, emigrując do bogatych krajów świata zachodniego, przyjmujących w tym czasie emigrantów, to jest do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, lub wracając do Wielkiej Brytanii; nieliczni zdecydowali się na powrót do Polski.

Kontrakt na następne trzy lata przedłużyła garstka Polaków. Byli to Władysław Turowicz, R. Hrycak, mjr Waław Kossakowski, E. Gajewski, mjr Antoni Zbigniew Jędrzysek.

Niektórzy z pierwszego naboru zostali na pakistańskiej ziemi na zawsze.

Porucznik Bolesław Jan Kaczmarek zginął 13 czerwca 1949 r. podczas kolizji w powietrzu z innym samolotem; por. Eugeniusz Emil Gajewski zmarł w Pakistanie w 1955 r.; por. Zbigniew Jerzy Kossakowski zginął śmiercią lotnika 29 stycznia 1959 r. w wypadku samolotu transportowego.

Największą zasługą polskich pilotów i instruktorów lotniczych, któ-



— Odnaczenia przyznane generałowi przez rząd pakistański FOT. ARCHIWUM AUTORA

ca były satysfakcjonujące; na miejscu okazało się, że polscy piloci otrzymali żołd analogiczny jak oficerowie pakistańscy. Znaczna część ochotników podpisała jednak kontrakt na najbliższe trzy lata.

Na początku 1949 r. do Karaczi przyleciała również Zofia Turowicz z córkami.

W tym czasie, na przełomie lat 1948 i 1949 trwała jeszcze I wojna pakistańsko-indyjska o Kaszmir. W tym konflikcie Pakistan czuł się pokrzywdzony przez społeczność międzynarodową. W Kaszmirze większość mieszkańców to muzułmanie, a stosownie do uzgodnień b. kolonia brytyjska – Indie – miała być podzielone w ten sposób, że muzułmanie mieli mieszkać w Pakistanie.

W tej wojnie, zwanej ze względu na jej miejsce (Himalaje) „najwyższą wojną świata”, brali już udział Polacy. Uczestnictwo ich w bezpośrednich walkach można uznać za wątpliwe, znając podejście angielskich dowódców (dowodzących zarówno

polskich pilotów w bezpośrednich walkach z indyjskimi lotnikami. Na pewno Polacy latali w charakterze pilotów samolotów transportowych, dokonujących zrzutów ładunku do Kaszmiru, narażając się w szczególności przy lotach nocnych. Samoloty te były wielokrotnie ostrzeliwane przez artylerię przeciwlotniczą oraz indyjskie myśliwce. Potwierdzony jest bezpośredni udział w działaniach bojowych kapitana lotnictwa Juliana Żuromskiego jako dowódcy 14. eskadry w walce z powstaniem Pusztunów w Nazaristanie. Za wojnę tę niektórzy piloci polscy otrzymali pierwsze pakistańskie odznaczenia.

W czasie wojny o Kaszmir w 1948 r. Władysław Turowicz w stopniu kapitana podjął służbę w lotnictwie pakistańskim początkowo w charakterze pilota w dużej bazie w Malir/TTS Drigh Road na terenie jednego z największych lotnisk wojskowych Pakistanu. Później aż do 1952 r. kierował tam naprawami i przeglądami samolotów

rzy podjęli w 1948 r. służbę w Royal Pakistan Air Force i kontynuowali później w Pakistan Air Force jest to, że pilotów pakistańskich nauczyli latać także w górach oraz samodzielnie wykonywać zadania bojowe. Przeszkolili również Pakistańczyków do latania na nowo zakupionych samolotach odrzutowych.

Bohater Pakistanu

Po podpisaniu następnego kontraktu z armią pakistańską kpt. Władysław Turowicz objął dowództwo bazy lotniczej w Chaklala pod stołecznym Rawalpindi, z której został przeniesiony do Kohat. Okres dowodzenia tymi dwoma bazami trwał od 1952 do 1955 r. Później Turowicz pełnił różne funkcje dowódcze w jednostkach lotnictwa Pakistanu: w latach 1957–1960 AHQ Mauripur, w latach 1960–1967 AHQ Peshawar. Dowodząc jednostką w Peshawarze, brał udział w kolejnym konflikcie pakistańsko-indyjskim w 1965 r., w którym jego jednostka po raz pierwszy użyła samolotów odrzutowych F-86 Sabra, dostarczonych przez Amerykanów. Sprawne wdrożenie do służby nowych maszyn i właściwe przeszkolenie latających na nich pilotów było wielką zasługą Władysława Turowicza, który po tej wojnie został ogłoszony obrońcą Lahore i bohaterem Pakistanu. Jego oraz mjr. Antoniego Zbigniewa Jędraszka i innych pilotów – bohaterów tego konfliktu uroczyste powitał w Islamabadzie prezydent Pakistanu, marszałek Ayub Khan. Przyznał mu również wtedy honorowe obywatelstwo Pakistanu i jedno z najwyższych odznaczeń bojowych Pakistanu, Sitara-e-Pakistan.

W 1968 r. Turowicz objął funkcję zastępcy szefa Sztabu Sił Powietrznych Pakistanu (Assistant Chief of Air Staff) do spraw technicznych w randze Air Commodore, stopniu odpowiadającym naszemu generałowi brygady.

Przejsie na emeryturę nie zamknęło kariery zawodowej generała. Podjął zatrudnienie w prestiżowym w Azji instytucie Space and Upper Atmosphere Research Committee (SUPARCO) w Karaczi jako dyrektor naczelny (Executive Director) tej instytucji, która zajmowała i zajmuje się do dziś realizacją pakistańskiego programu kosmicznego oraz wojskowego programu budowy rakiet i pocisków balistycznych. W znacznej części program ten był stworzony i opracowany przez gen. Turowicza. Współpracował wtedy z głównym naukowcem tej instytucji, znanym na całym świecie fizykiem teoretycznym, prof. Abdusem Salamem, laureatem Nagrody Nobla w 1979 r. w dziedzinie fizyki. Instytucja ta realizowała też tajny program budowy pakistańskiej broni jądrowej, przy którego realizacji Turowicz był jedynym cudzoziem-

wielokrotnie odznaczany i nagradzany. Otrzymał m.in.: w 1965 r. Sitara-e-Pakistan; w 1967 r. Tamgha-i-Pakistan; w 1967 r. Sitara-i-Khidmat; w 1971 r. Sitara-e-Quaid-e-Aazam; w 1972 r. Sitara-e-Imtiaz oraz dwukrotnie w latach 1978 i 1979 nagrody państwowe.

Zmarł 8 stycznia 1980 r. w Karaczi, pochowany na miejscowym cmentarzu katolickim.

Generał Władysław Turowicz był wielką postacią armii pakistańskiej; współtworzył lotnictwo kraju, teraz jedno z największych lotnictw Azji, mające w szeregach ponad 50 tys. żołnierzy doskonale wyszkolonych i latających na nowoczesnych maszynach. Turowicz wniósł również olbrzymi wkład pracy w tworzenie pakistańskiego programu kosmicznego oraz budowę broni jądrowej tego państwa.

Zofia Turowicz do dziś mieszka w Karaczi. W 2005 r. zosta-



Grób gen. Władysława Turowicza na cmentarzu katolickim w Karaczi. FOT. WOJCIECH PARZYŃSKI

cem. Realizacji pakistańskiego programu kosmicznego generał nie doczekał. Pakistan pierwszego satelitę meteorologicznego wyniósł w przestrzeń kosmiczną na początku lat dziewięćdziesiątych.

Ostatecznie generał przeszedł na emeryturę w 1970 r.

W czasie służby i pracy w Pakistanie gen. Władysław Turowicz był

ła odznaczona przez kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Medalem „Pro Memoria”. W 2006 r. otrzymała Złoty Medal Wojska Polskiego. ■

WOJCIECH PARZYŃSKI, prawnik. W czasie służbowego wyjazdu zetknął się z historią gen. Władysława Turowicza i polskich lotników.

Oficer aeronauta

Światowy rozgłos jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, przyniosło Franciszkowi Hynkowi dwukrotne zwycięstwo w prestiżowych Międzynarodowych Zawodach Balonów Wolnych o Puchar im. Gordona Bennetta. Potem walczył w kampanii wrzesniowej a w konspiracji należał do Związku Walki Zbrojnej. Więzień Pawiaka, Gross-Rosen i Bergen-Belsen.

Franciszek Hynek urodził się w 1897 r. w Krakowie. Tam też ukończył szkołę powszechną i Seminarium Nauczycielskie. W wieku siedemnastu lat wstąpił do Legionów Polskich i znalazł się w I Brygadzie. W latach 1914–1917 służył na froncie rosyjskim. Był dwukrotnie ranny. W 1917 r. został wcielony do armii austro-węgierskiej i trafił na front włoski. W 1918 r. jako ochotnik wstąpił do powstającej we Włoszech Armii Polskiej. Wraz z armią gen. Józefa Hallera powrócił do kraju. Od roku 1919 służył w Wojsku Polskim.

Młody aeronauta i pierwsze zwycięstwo

W 1922 r. odbył przeszkolenie w batalionie aeronautycznym w Brześciu i dostał się do Centralnej Szkoły Aeronautycznej w Toruniu. Po ukończeniu szkoły rozpoczął służbę w wojskach balonowych. W 1926 r. przeniesiono go do Kompanii Balonów Zaporowych w Legionowie.

Franciszek Hynek w 1928 r., wraz z nawigatorem Zbigniewem Burzyńskim, zwyciężył w Zawodach Balonowych o nagrodę płk. Wańkowicza. Światowy rozgłos

przyniosło mu dwukrotne zwycięstwo w prestiżowych Międzynarodowych Zawodach Balonów Wolnych o Puchar im. Gordona Bennetta. Po pierwszym zwycięstwie w 1933 r. w Chicago otrzymał z rąk prezydenta RP Ignacego Mościckiego Order Polonia Restituta V klasy. Kolejne zwycięstwo w zawodach GB w 1934 r. to jednocześnie ustanowienie międzynarodowych rekordów: długości i czasu lotu. W sześciu startach w zawodach GB Franciszek Hynek był dwukrotnie pierwszy, a najniższe miejsce, jakie zajął, to szósta pozycja. Był zapasowym pilotem podczas

LESZEK PIECYK

zaplanowanego jesienią 1938 r. lotu balonu „Gwiazda Polski” do stratosfery. W marcu 1939 r. został awansowany do stopnia majora.

Po wybuchu wojny Franciszek Hynek kierował Szkolnym Batalionem Balonowym, z którym wszedł w skład Bazy Balonowej w Legionowie. Walczył w kampanii wrzesniowej. Był odznaczony Krzyżem Walecznych.

Już w grudniu 1939 r. przystąpił do pracy konspiracyjnej. Należał do Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. W dziedzinie wywiadu lotniczego współpracował z Muszkieterami (Maciej Roszkowski, „Życie dobrze spełnione. Kazimierz Leski »Bradł«”, Warszawa 2010).

W 1942 r. objął funkcję komendanta Bazy Lotniczej „Łużyce” Okręgu Warszawskiego AK. W maju 1944 r. aresztowało go gestapo. Po kilkutygodniowym pobycie na Pawiaku trafił do obozów koncentracyjnych: Gross-Rosen, a potem do Bergen-Belsen.

Reaktywacja polskiego sportu balonowego

W 1946 r. Hynek powrócił do Warszawy. Dopiero w 1956 r. możliwe było reaktywowanie sportu balonowego w Polsce po II wojnie światowej, w czym współuczestniczył. Przewodniczył wówczas Referatowi Balonowemu powołanemu przy Zarządzie Głównym Aeroklubu PRL.

W Poznaniu 31 sierpnia 1958 r. rozegrano pierwsze po wojnie Krajowe Zawody Balonowe. Kilka dni później, w niedzielę, 7 września Aeroklub Poznański zaplanował pokazowy, zaledwie trzeci, lot nowe-



Franciszek Hynek w 1956 r. FOT. BERNARD KOSZEWSKI

go balonu SP-BZB „Poznań”. Start balonu nastąpił na rynku w Gnieźnie. Balon żegnany przez licznie zgromadzonych mieszkańców poszybował w kierunku północnym. Zgodnie z przyjętym planem pilot miał lądować przed zapadnięciem zmroku. Stało się inaczej. Około północy balon znalazł się nad Kaszubami i prawdopodobnie skończył się balast niezbędny do wykonywania manewrów.

Franciszek Hynek poniósł śmierć w katastrofie balonu w nocy z 7 na 8 września 1958 r., w miejscu usytuowanym pomiędzy wsiami Szatary a Guzy, niedaleko

Kościerzyny. Zegarek na rękę pilota zatrzymał się na godzinie 00.52.

Pogrzeb Franciszka Hynka odbył się 12 września 1958 r. w Warszawie na Cmentarzu Wojskowym – Powązkach. Franciszek Hynek został pośmiertnie awansowany do stopnia pułkownika i odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski IV klasy.

Był to jedyny tragiczny wypadek w powojennej historii sportu balonowego w Polsce. W nocnym locie zginął doświadczony pilot balonowy, który przez lata należał do światowej czołówki. Po blisko 50 latach od wypadku trudno dotrzeć do szczegółów

objętego tajemnicą dochodzenia prowadzonego przez Komisję Badania Wypadków Lotniczych.

W miejscu katastrofy od roku 1966 stoi pomnik ufundowany przez lokalną społeczność i Gdański Aeroklub, odrestaurowany w 2008 r., w pięćdziesiątą rocznicę śmierci płk. Franciszka Hynka. Jego imię nosi od 1969 r. Szkoła Podstawowa w Szatarych. Ulice imienia płk. Hynka znajdują się m.in. w Warszawie, Gdyni i we Wrocławiu. ■

■ **LESZEK PIECYK**, mgr inż. chemik, autor publikacji o historii polskiego baloniarstwa, zainteresowany także jego współczesnością.

Poległym lotnikom

Odprawieniem panichidy, czyli prawosławnej Mszy żałobnej, uczczono w Nosowie (pow. bielski na Podlasiu) pamięć polskich lotników. Polegli oni na początku września 1939 r. podczas swojego pierwszego lotu bojowego.

Uroczystości odbyły się 2 września br. w cerkwi pw. św. Archanioła Michała. Celebrował je ks. Jarosław Ogurek, proboszcz nosowskiej parafii prawosławnej. Homilię wygłosił ks. płk Aleksy Andrejuk,

prawosławny dziekan Sił Powietrznych Wojska Polskiego.

W uroczystościach wzięli udział m.in.: kombatancki, płk pil. dypl. Jan Smolarek – prezes Stowarzyszenia Seniorów Lotnictwa

BOLESŁAW ŁUGOWSKI

Wojskowego RP, starosta Tadeusz Łazowski, władze gminne, poczty sztandarowe szkół oraz miejscowa ludność.

Po nabożeństwie delegacja Grupy Opiekunów Miejsc Pamięci Narodowej z Białej Podlaskiej, z przewodniczącym mjr. Aleksandrem Kamińskim, złożyła kwiaty i zapaliła znicze pod tablicą pamiątkową poświęconą poległym lotnikom.

Prawosławne nabożeństwa żałobne są celebrowane w nosowskiej świątyni już od 13 lat. Pierwszą panichidę ku czci polskich lotników odprawiono w 1997 r. Wówczas to w świątyni wmurowano tablicę upamiętniającą heroiczną walkę lotników z VI Lwowskiego Pułku Bombowego i ich poświęcenie dla Ojczyzny. ■

■ **BOLESŁAW ŁUGOWSKI**, członek Grupy Opiekunów Miejsc Pamięci Narodowej przy Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej.

VI Dywizjon Bombowy Lekki (II Dywizjon Liniowy) był pododdziałem lotnictwa Wojska Polskiego. Podczas Wojny Obronnej 1939 r. Dywizjon walczył w składzie Brygady Bombowej. W skład Dywizjonu weszły dwie eskadry bombowe (64. i 65.). Jego dowódcą był mjr obs. Alfred Peszke. Lotnicy operowali z polowego lotniska w Nosowie. Uzbrojenie Dywizjonu stanowiło 20 samolotów PZL 23B „Karas”, dwa samoloty Fokker F.VII B/3m i cztery samoloty RWD-8. Z Nosowa 2 września 1939 r. wystartowało dziesięć „Karasi” z rozkazem zbombardowania niemieckich kolumn pancernych, które przebrały front w rejonie Częstochowy. Niestety, polskie bombowce były pozbawione osłony myśliwców i lot zakończył się porażką.

DK



Pomnik Batalionów Chłopskich na warszawskich Powązkach FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

nie wyłączając zesłania do obozów koncentracyjnych, był dla żołnierzy podziemia niezwykle trudnym wyzwaniem. Dowództwo BCh podjęło pod koniec 1942 r. decyzję bardzo odważną, będącą wyrazem przekonania, że w obliczu spotęgowanego zła nie można być biernym, a na terror okupanta trzeba odpowiedzieć w sposób stanowczy i hardy. Efektem było »powstanie zamojskie« – pierwsze masowe wystąpienie zbrojne polskiego podziemia. Żołnierze BCh

Szkoła Podstawowa w Maciejowie Starym k. Opola Lubelskiego otrzymała 24 czerwca tego roku za patrona gen. Franciszka Kamińskiego, komendanta głównego Batalionów Chłopskich. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., w trakcie której dokonano poświęcenia sztandaru szkoły. Następnie odbyła się ceremonia nadania szkole imienia i przekazania sztandaru zakończona aktem ślubowania uczniów. Na uroczystości była obecna Zofia Kamińska, córka komendanta głównego BCh. Wygłosiła ona prelekcję na temat życia i działalności niepodległościowej swojego ojca.

Stanisław Blaszczyk, prezes Zarządu Okręgu Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich w Opolu Lubelskim |

pokazali w bitwach pod Wojdą, Zaborecznem i Różą swą siłę i wartość bojową, potwierdzoną wielokrotnie w szeregu innych akcji, które znacząco zahamowały niemiecką akcję kolonizacyjną. Bataliony Chłopskie chwaleśnie zaznaczyły swoją obecność w setkach innych miejsc, rozsianych po obszarze Polski, tam, gdzie toczyła się walka o niepodległość Ojczyzny. W Puszczy Kozienickiej, w tzw. Wolnej Republice Pińczowskiej, w boju pod Osuchami, gdzie ramię w ramię walczyli partyzanci różnych formacji i na polach wielu innych bitew żołnierze BCh potwierdzali czynem gotowość do oddania Ojczyźnie najcenniejszego daru, jakim jest własne życie. Po wojnie weterani BCh dzielili los innych Polaków. Wielu z nich włączyło się w działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego, otwarcie przeciwstawiając się stalinizmowi. Za swój opór płacili niejednokrotnie bardzo wysoką cenę: więzienia, a nawet życia. Oddając hołd weteranom BCh, łączniczkom i sanitariuszkom Zielonego Krzyża, chciałbym uczcić pamięć ich bohaterskiego dowódcy, gen. Franciszka Kamińskiego, który przyjął na swoje barki ogromną odpowiedzialność związaną z tworzeniem złożonej struktury, a zwłaszcza z przygotowaniem kadr. Generał Franciszek Kamiński trwał na posterunku w chwilach trudnych i ważnych dla losów naszego kraju, również wtedy, gdy podejmował decyzje o zbrojnym wystąpieniu na Zamojszczyźnie. W okresie stalinowskim spędził sześć lat w więzieniu, gdyż w taki właśnie sposób ówczesna władza »nagradzała« bohaterów niepodległościowego podziemia. Ogólnopolski Związek Żołnierzy Batalionów Chłopskich należy do najprężniejszych organizacji kombatanckich w kraju. Z okazji siedemdziesiątej rocznicy powstania BCh chciałbym również złożyć na ręce Szanownego Pana Prezesa podziękowania dla wszystkich tych żołnierzy BCh, którzy przyczyniają się do upowszechniania

wiedzy o walce polskiej wsi o to, by Polska była wolna” – zakończył minister.



Składanie wieńca na Powązkach przez delegację UdSKIOR FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

Podczas uroczystości zaprezentowano ponadto dwie książki o historii BCh: „W konspiracji. Polski ruch ludowy 1939–1945” Kazimierza Przybysza oraz „Wspomnienia konspiracyjnego starosty z Wołynia” Antoniego Cybulskiego.



Występ zespołu ludowego w ogrodach Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

W obchodach wzięli udział m.in. weterani BCh, politycy Polskiego Stronnictwa Ludowego, delegacja UdSKIOR, poczty sztandarowe i młodzież ze szkół, które za patronów mają BCh. **DK**

Siedemdziesiąt lat temu, 8 października 1940 r., Centralne Kierownictwo Konspiracyjnego Ruchu Ludowego „Roch” zaakceptowało opracowany przez działaczy ludowych Kielecczyny projekt przekształcenia Straży Chłopskiej w bardziej bojową formację zbrojną. Nową formację nazwano Batalionami Chłopskimi. Ten dzień, my żołnierze BCh, przyjmujemy za dzień powstania naszej formacji i nasze święto.

Z ramienia kierownictwa „Rocha” na cywilnego zwierzchnika BCh powołano wówczas Józefa Nieckę, a komendantem głównym został por. Franciszek Kamiński.

Generał dyw. Franciszek Kamiński był także twórcą i pierwszym prezesem Ogólnopolskiego Związku Batalionów Chłopskich. Taka rocznica sprzyja także podsumowaniom działalności związku. Sukcesem naszej organizacji jest to, że m.in. dzięki staraniom jej członków 15 lutego 2007 r. Sejm RP podjął uchwałę w sprawie uczczenia walk z niemieckim najeźdźcą w obronie Zamojszczyzny w latach 1942–1943, oddając hołd żołnierzom Polskiego Państwa Podziemnego – Batalionom Chłopskim i Armii Krajowej, uczestnikom powstania zamojskiego. Udało nam się także zorganizować konferencje popularyzujące wiedzę o naszej formacji. Cieszymy się, że 253 polskim szkołom nadano imiona BCh lub ich dowódców. Stawiane są liczne pomniki i tablice upamiętniające naszych żołnierzy. Przed nami jeszcze jedno zadanie – czynimy starania, by na kolumnach Grobu Nieznanego Żołnierza znalazł się zapis o bitwach pod Wojdą i Zaboreczem.

STANISŁAW OZONEK, PREZES OGÓLNOPOLSKIEGO ZWIĄZKU BYŁYCH ŻOŁNIERZY BATALIONÓW CHŁOPSKICH

Zmarł Leon Bornus

W wieku 98 lat, 26 września 2010 r. zmarł prof. Leon Bornus – żołnierz Września '39, komendant Batalionów Chłopskich w pow. chełmskim.

Urodzony 30 czerwca 1912 r. w Rożdżałowie k. Chełma, syn rolnika Stanisława Bornusa i Agnieszki z d. Wójtuk. Służbę wojskową odbył w latach 1934–1935 w szkole podchorążych piechoty w Tomaszowie Lubelskim i w 7. Pułku Piechoty Legionów w Chełmie. Jako prymus szkoły podchorążych otrzymał tytuł plutonowego podchorążego rezerwy. W 1937 r. mianowany podporucznikiem. Kampanię wrześniową odbył w Białej Podlaskiej (zmobilizowany do 34. Pułku Piechoty w Białej Podlaskiej) i przy obronie twierdzy Brześć. Następnie prowadził tajne nauczanie w Krzywczkach k. Chełma.

Bataliony Chłopskie

Podjął współpracę konspiracyjną z lokalnymi strukturami Batalionów Chłopskich, następnie był m.in. organizatorem i komendantem BCh Obwodu 6 (pow. chełmski). W 1943 r. został zdekonspirowany przez gestapo i od tej pory często zmieniał miejsce pobytu. Od sierpnia 1943 r., gdy doszło na tamtym terenie do połączenia działań zbroj-

nych BCh i Armii Krajowej, został komendantem wszystkich oddziałów zbrojnych w pow. chełmskim. W maju 1944 r. awansowany przez komendanta Komendy Głównej BCh do stopnia majora i odznaczony dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami przez komendantów BCh i AK Okręgu Lublin.

Katolicki Uniwersytet Lubelski

We wrześniu 1944 r. po otwarciu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego podjął przerwane przed wojną studia, które ukończył w 1946 r. Od 1946 r. zatrudniony na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na stanowisku asystenta. Od 1 stycznia 1947 r. był starszym asystentem w Instytucie Pszczelarstwa w Lublinie. W 1948 r. obronił pracę doktorską. Od 1951 r. związany z Instytutem Sadownictwa i Kwiaciarstwa im. Szczepana Pieniążka w Skierniewicach do chwili przejścia na emeryturę w 1984 r. Współtwórca Oddziału Pszczelnictwa w Puławach i jego kierownik od 1966 r. Człowiek z dorobkiem



Leon Bornus FOT. ARCHIWUM UDSKIOR

naukowym, literackim i organizacyjnym, był wychowawcą i nauczycielem wielu pokoleń polskich pszczelarzy. W 1973 r. został kapitanem rezerwy Wojska Polskiego.

Odnaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą, Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznaczeniem „Zasłużony działacz kultury” i medalem „Zasłużony dla Kielecczyny”. Członek wielu krajowych i zagranicznych stowarzyszeń naukowych.

Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Puławach.

KM



Polska Szturmówka Chłopska

GRZEGORZ ŁESZCZYŃSKI

Koniec lat czterdziestych to czas, kiedy komuniści niepodzielnie przejęli władzę na polskiej scenie politycznej. Sfalszowali referendum w czerwcu 1946 r. i wybory w styczniu 1947 r., które w rzeczywistości wygrało opozycyjne Polskie Stronnictwo Ludowe. Kolejnym ciosem, rozwiewającym niepodległościowe nadzieje społeczeństwa, była ucieczka Stanisława Mikołajczyka na Zachód jesienią 1947 r. Walczyło jeszcze zbrojne podziemie, które jednak nie mogło liczyć na zewnętrzną pomoc i było dziesiątkowane obławami, aresztowaniami i zabójstwami. W takiej właśnie sytuacji w pow. grójeckim powstała kolejna młodzieżowa organizacja niepodległościowa, założona przez Henryka Bąka, osiemnastoletniego ucznia liceum.

Lisów to mała wioska położona wśród malowniczych sadów regionu grójeckiego. Tu przyszedł na świat i rozpoczął edukację, a następnie działalność konspiracyjną Henryk Bąk. Wiosną 1948 r. – dokładnej daty nie znamy – rozpoczął tworzenie struktur organizacji niepodległościowej pod nazwą Obrona Konspiracyjna Polskiego Stronnictwa Ludowego. W początkowym okresie, oprócz Bąka, do organizacji należeli jego czterej koledzy: Herman Dąbrowski, Stefan Pietrusiński, Czesław Owczarek i Henryk Kosut. Z zachowanych dokumentów i dostępnych relacji wiemy, że OK PSL była organizacją o charakterze pro-

pagandowym i militarnym, całkowicie niezależną od działających w podziemiu struktur niepodległościowych czy emigracyjnych partii politycznych. I nie mogło być inaczej, bo przecież ci kilkunastoletni chłopcy nie mogli mieć żadnych kontaktów z władzami Podziemnego Państwa Polskiego i rządem emigracyjnym. Sam założyciel odcinał się od innych tego typu struktur w kraju, argumentując to tym, że „linia wszystkich innych organizacji jest sprzeczna z linią polityczną PSCh i przy połączeniu organizacji lub nawiązaniu ściślejszego kontaktu nasza PSCh musiałaby zmienić swoją linię, przez co nie miałyby

takiego wpływu w masach chłopskich”.

Na początku młodzi konspiratorzy ograniczyli działalność do wydawania i kolportowania odezwo i ulotek oraz bezpośrednich rozmów z chłopami na temat zagrożeń związanych z wprowadzaniem nowego ustroju, działalnością partii komunistycznej i kolektywizacją wsi. Zbierano również dane o lokalnych członkach partii.

„Organizacje (...) wrogie Polsce Ludowej i socjalizmowi”

Chociaż w nazwie organizacji widnieje PSL, to jednak nie była ona młodzieżową przybudówką tej partii. I nawet do tego nie aspirowała. Potwierdzają to raporty Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z tego okresu: „Chociaż nazwa organizacji sugerować może jej bezpośrednie więzi z PSL-em, to jednak wyniki śledztwa nie ustaliły żadnych powiązań między tymi organizacjami. Łączyła je tylko zbieżność niektórych postaw i założeń ideowych, co wynikać mogło jedynie z faktu, że obie te organizacje były wrogie Polsce Ludowej i socjalizmowi”.

Grupy: agitacyjna i bojowa

Obrona Konspiracyjna PSL, przekształcona w 1950 r. w Polską Szturmówkę Chłopską, dzieliła się na grupę agitacyjną – odpowiedzialną



Henryk Bąk z braćmi, 1950 r. FOT. ARCHIWUM MARZENNY BĄK-OWCZAREK

za działalność polityczną, i bojową – podejmującą działalność militarną.

Do zadań tej pierwszej należały: werbunek nowych członków, przeprowadzanie szkoleń politycznych, rozpoznanie polityczne, propaganda. Druga natomiast zajmowała się przeprowadzaniem szkoleń wojskowych, gromadzeniem środków do walki oraz wykonywaniem akcji bojowych. Tych ostatnich jednakże nie udało się przeprowadzić zbyt wiele.

Cała organizacja podlegała podziałowi terytorialnemu. Miały więc powstać obwody, obejmujące całe województwa; podobwody – kilka powiatów; okręgi – poszczególne powiaty; podokręgi – kilka gmin; rejon – poszczególne gminy; podrejon – obejmujące kilka lub jedną wieś.

Na czele poszczególnych obszarów miało stać kierownictwo z prezesem odpowiedzialnym za całokształt działalności organizacyjnej na podległym sobie terenie oraz podległymi mu sekretarzem, czyli zastępcą prezesa ds. politycznych i propagandowych, oraz komendantem – odpowiedzialnym za działalność wojskową i jednocześnie zastępcą prezesa ds. militarnych.

I to właśnie tylko na terenie pow. grójeckiego – wedle zeznań złożonych przez samego Bąka – organizacja miała struktury odpowiadające statutowym. Powstał tam okręg nr 1 założony osobiście przez dowódcę PSCh. Obejmował on gminy: błędowską (Błędów), promną (Promna), rykalską (Rykały). Kierownictwo w poszczególnych rejonach sprawowali od-

pierwszych, kierownictwo nad całym obszarem przejął Młodzianko.

Kilkuosobowe struktury organizacji udało się także utworzyć w dalszych regionach kraju – np. w Świętokrzyskiem, a także we Wrocławiu, jednak nie miały one tak profesjonalnej formy i niebawem się rozpadły.

Wywodzący się ze wsi Henryk Bąk postanowił, że zapleczem or-



Stefan Pietrusiński FOT. ARCHIWUM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

powiednio: Stefan Pietrusiński, Herman Dąbrowski, Wacław Młodzianko. W 1950 r., po wcieleniu w szereg Wojska Polskiego dwóch

organizacji będą właśnie mieszkańcy terenów wiejskich. Po rozpoczęciu studiów w Warszawie to właśnie w tym środowisku szukał nowych członków. Wraz ze studiującą młodzieżą o pochodzeniu robotniczym mieli oni stanowić inteligencję w szeregach PSCh, odpowiedzialną za druk i kolportaż pism propagandowych, przygotowywanie strategii działania, lokalizację wrogich „obiektów strategicznych” w Warszawie, a więc jednostek wojskowych, fabryk itp. Takie były założenia działalności OK PSL, a następnie PSCh w stolicy.

Gromadzenie broni

Tymczasem młodzi ludzie działający na wsi zaczęli gromadzić broń ukrywaną w chłopskich zagrodach jeszcze podczas okupacji niemieckiej, zakonspirowaną przez byłych żołnierzy Armii Krajowej i Batalio-



Pistolety znalezione u członków PSCh FOT. ARCHIWUM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

nów Chłopskich. Rozpoczęto też przyjmowanie w szeregi organizacji nowych członków. Każdy z nich przybierał pseudonim konspiracyjny. I tak Bąk używał zamiennie dwóch: „Burza” oraz „Lisek”, przy czym posługiwał się głównie tym pierwszym. Stefan Pietrusiński obrał pseudonim „Rysiek”, Henryk Kosut – „Pietrek”, Czesław Owczarek – „Wis”, a Herman Dąbrowski – „Tomek”.

Każdy z nowo zwerbowanych członków składał przysięgę na wierność organizacji, po czym Henryk Bąk polecał im jako jedno z głównych zadań werbowanie nowych członków oraz gromadzenie jak największej ilości broni.

Jednocześnie zaczęto prowadzić systematyczne ćwiczenia wojskowe, które odbywały się wieczorami w pobliżu wsi Sielec w pow. grójeckim lub w sąsiednich wioskach. Podczas ćwiczeń używano broni palnej, którą członkowie organizacji przynosili ze sobą i starali się przechowywać w warunkach pełnej konspiracji. Wedle zeznań Stefana Pietrusińskiego organizacja miała jeden rkm, jeden pistolet maszynowy Sten, dwa karabiny ręczne, jedną skrzynkę amunicji do rkm i dwie niepełne skrzynki karabinów oraz pistolet maszynowy, sześć pistoletów ręcznych, trzy lub cztery granaty zaczepne, nożyce do przecinania drutów telefonicznych i słupolazy oraz busolę artyleryjską.

Również w ukryciu przechowywano dokumenty organizacji (statut, odezwy, rozkazy wydawane przez „Burzę”).

Obrona Konspiracyjna PSL przeprowadziła kilka akcji zbrojnych w pow. grójeckim. Pierwszej dokonano w grudniu 1948 r. w miejscowości Świdno. Celem był tamtejszy posterunek Milicji Obywatelskiej, gdzie chciano zdobyć broń. Akcja nie powiodła się, a podczas odwrotu doszło do wymiany ognia z funkcyjami

nariuszami milicji, w wyniku czego dwóch z nich zostało rannych.

Po krótkiej przerwie, wiosną 1950 r., w miejscowości Dziarnowo młodzi ludzie podjęli próbę napadu na mieszkanie kasjera spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, który przechowywał w domu pieniądze z utargu. W wyniku wszczęcia alarmu przez domowników i przybycia na miejsce funkcjonariuszy MO i Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej rów-

niewielkim osiągnięciem, ale trzeba pamiętać, że tego typu sprzęt umożliwiał pisanie ulotek i odezw stanowiących przecież zasadniczy trzon działalności organizacji. Okazało się to bardzo przydatne zwłaszcza w środowisku warszawskim.

Opanowanie wojska

Henryk Bąk postawił przed założoną przez siebie organizacją jeszcze jedno zadanie: mieli opanować



Herman Dąbrowski FOT. ARCHIWUM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

niez ten plan zakończył się niepowodzeniem. Podczas odwrotu ponownie doszło do strzelaniny z przybyłymi na miejsce milicjantami i ormowcami. Pieniądze, które chciano zabrać kasjerowi, miały posłużyć na potrzeby organizacyjne.

Ostatnią akcją PSCh potwierdzoną w dokumentach – i jedyną zakończoną sukcesem – było zdobycie maszyny do pisania w sierpniu 1950 r. w miejscowości Kolonia Kozietuły. Należała ona do urzędnika państwowego, a zrabowali ją Feliks Radecki „Jastrząb” i Stefan Kępka „Brzoza”. „W czasie rabunku pozostawiono wymienionemu pokwitowanie, że maszynę zabrała organizacja [PSCh – G.Ł.], zapewniając, że w przyszłości otrzyma za nią odszkodowanie” – pisali funkcjonariusze UBP. Może wydawać się to

struktury ludowego Wojska Polskiego, ponieważ wychodził z założenia, że „Wojsko Polskie to decydująca siła, która umożliwi nam zlikwidowanie reżimu komunistycznego i skuteczne przeciwstawienie się najeźdźcy sowieckiemu. Realizacja tego programu jest możliwa bez względu na to, czy przed tym wybuchnie wojna między państwami zachodnimi a Zw. Radzieckim, czy też nie”. Akcja nosiła krypt. „O.W.” („opaniecie wojska”).

Bąk, obawiając się, że w wypadku konfliktu krajów zachodnich z ZSRS rząd tego ostatniego zlikwiduje polską armię w obawie przed jej opowiedzeniem się po stronie koalicji państw demokratycznych (co wydaje się dziś nierealne ze względu na silną sowietyzację i upartyjnienie kadry

dowódczej), nakazał członkom swej organizacji wstępowanie w szeregi armii i prowadzenie wśród żołnierzy akcji propagandowej celem włączenia ich w struktury OK PSL i przygotowania do przyszłego powstania zbrojnego przeciw okupantowi. W tym celu najpierw należało opanować kadre dowódczą, przekonać ją do słuszności idei OK PSL/PSCh, a następnie skierować armię polską przeciwko siłom sowieckim i polskim władzom komunistycznym. Członkowie organizacji odbywający zasadniczą służbę wojskową zobowiązani byli również przekazywać zastrzeżone informacje ze swych jednostek oraz informować o bieżącej sytuacji w wojsku. Takie plany dowódcy PSCh z pewnością nie były realne i wykonalne w ówczesnych warunkach, aczkolwiek idea opanowania struktur wojskowych i przejścia kontroli nad armią wydaje się słusznym założeniem, jeśli chodzi o stawienie oporu okupantowi. Niestety, młody wiek, brak kontaktów i wyszkolenia – nie dawały tym chłopcom najmniejszych szans na jakiegokolwiek powodzenie

tej koncepcji i musiały zakończyć się porażką.

Działanie na własną rękę

Dla wstępujących w szeregi organizacji Henryk Bąk – z którym nie wszyscy przecież mieli bezpośredni kontakt – był postacią trochę tajemniczą, kontynuatorem walki partyzanckiej rozpoczętej przez polskich żołnierzy i akowców w czasie II wojny światowej oraz spadkobiercą działalności Stanisława Mikolajczyka.

Tak o tym mówił po latach jeden z członków organizacji, Jan Szczerba: „Niektórzy z nas, w tym ja, myśleliśmy, że Henryk Bąk był tylko narzędziem w rękach doświadczonych ludowców, dzięki temu będzie silniejszy, będzie miał większe oddziaływanie. Nie wiedziałem, że działa na własną rękę”.

Bąk starał się stwarzać przed członkami PSCh niższego szczebla poczucie, że organizacją dowodzi bliżej nieznanne, wysoko postawione dowództwo, mające kompetencje i doświadczenie w tego typu działalności. Miało to zachęcać młodych ludzi do powierzania swego losu w „pewne ręce”. Potwierdził to sam podczas przesłuchania: „Chcę

zapewnić działalność organizacji i autorytet jej wśród zwerbowanych członków nie zwierzałem się przed nimi, że ja jestem (...) założycielem tej organizacji”.

Stołeczne kierownictwo

W Warszawie kierownicy poszczególnych placówek podlegali bezpośrednio prezesowi. W skład stołecznego kierownictwa wchodził: kierownik redakcji (wydającej odezwy) Hieronim Krawczak „Roch”, zwerbowany w 1951 r., Jan Szczerba „Stefan” – kierownik komórki nr 1, i bliżej nieustalony „Skromny” – kierownik komórki nr 2, oraz kilku kierowników komórek o nieznanym numerach: Jan Bednarczyk „Sokół”, Zbigniew Ryba „Grom” i Zenon Garwacki „Świder”.

W pow. grójeckim za organizację bezpośrednio odpowiedzialny był w tym okresie Waclaw Młodzianko „Sten”.

Ulotki i odezwy pisano na maszynie, prawdopodobnie tej samej, którą zdobyto podczas akcji w Kolonii Koziętulach w 1950 r. Robiono to najprawdopodobniej w akademiku lub prywatnych mieszkaniach, oczywiście w pełnej konspiracji. Były to zazwyczaj pojedyncze pisma, przekazywane później kierownictwu komórek, które – zapewne ustnie – informowało swych „podwładnych” o dalszych rozkazach i zadaniach. Jak zaznaczył Jan Szczerba, warszawscy „szeregowi” członkowie PSCh to głównie napływowa młodzież chłopska pracująca przy odbudowie stolicy, zaś trzon organizacji stanowili studenci, również o podobnym pochodzeniu. Nie ma wzmianek o działalności kobiet w szeregach organizacji na Mazowszu, zarówno w okresie OK PSL (1948–1950), jak i PSCh (1950–1952).

Począwszy od przełomu zimy i wiosny 1952 r., kiedy już było pewne, że akcja „O.W.” nie ma

Henryk Bąk (1930–1998) działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego rozpoczął już przed wyborami do Sejmu w 1947 r., agitując na rzecz Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przyplącił to aresztowaniem i przesłuchiowaniem przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. W latach 1948–1949 studiował prawo na Uniwersytecie Łódzkim, a w latach 1949–1952 oraz 1957–1958 na Uniwersytecie Warszawskim. Po wyjściu z więzienia w 1957 r. ożenił się i zamieszkał w Warszawie. W latach sześćdziesiątych inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa w ramach SOR „Legalni”, w związku z działalnością społeczną w miejscu pracy i rodzinnych stronach w Lisowie. W latach siedemdziesiątych włączył się w nurt czynnej opozycji politycznej. W 1978 r. zorganizował w Lisowie Tymczasowy Komitet Niezależnego Związku Zawodowego Rolników, przekształcony w 1980 r. w „Solidarność Wiejską”. Internowany 13 grudnia 1981 r., po opuszczeniu obozu w 1982 r. powrócił do podziemnej działalności opozycyjnej, wydając m.in. pisma „Postęp” i „Rolnik Niezależny”. W 1991 r. wybrany na wicemarszałka Sejmu RP z ramienia PSL-Porozumienie Ludowe. Po 1993 r. działał na rzecz lokalnej samorządności. Pośmiertnie odznaczony 11 listopada 2006 r. przez prezydenta RP Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski za wieloletnią i niezłomną działalność opozycyjną w PRL. **GL**

szans powodzenia, a rozpoczęty w 1950 r. konflikt koreański nie przerodził się w III wojnę światową, w której ZSRS zostanie pokonane przez państwa zachodnie, Henryk Bąk rozpoczął przygotowania do rozwiązania organizacji. Nakazał zaprzestania działalności agitacyjnej w wojsku i pozyskiwania nowych członków oraz pozbycie się broni. Zbiegło się to, niestety, w czasie z przystąpieniem UBP do likwidacji tego środowiska.

Obiekt rozpracowania

Organizacja od chwili powstania stała się obiektem rozpracowania przez resort bezpieczeństwa. Już w okresie funkcjonowania pod nazwą OK PSL, a szczególnie po serii napadów na placówki państwowe w latach 1948–1950, UBP za wszelką cenę usiłował dotrzeć do jej struktur i kadry kierowniczej. Z tego okresu mamy potwierdzone osobowe źródło informacji o ps. „Mocny”, który rozpoczął dobrowolną współpracę najpierw z MO w 1948 r., donosząc na członków OK PSL, a następnie jako informator UBP. Poprzez tego agenta próbowano dotrzeć do struktur organizacji, jednak nie ma wzmianek, by poza obserwacją środowiska Szturmówki w tym okresie podjęto konkretne działania służące rozbiciu organizacji. Prawdopodobnie bezpiece nie udało się zdobyć jeszcze wystarczających dowodów.

Ubecka akcja „Trójka”

Na szerszą skalę podjęto rozpracowanie PSCh dopiero wówczas, gdy zaczęła ona działać w Warszawie. Akcji tej nadano krypt. „Trójka”. Pozyskano także nową agenturę. Olszak, pracownik Wydziału IV UBP Warszawa, zameldował, że jego kolega Zbigniew Tomaszewski, który pracował w Centrali Ogrodniczej Nasion, poinformował go o otrzymaniu propozycji od kolegów – Zbigniewa Namojfo

i Bronisława Ryby – wstąpienia do PSCh. Ubecy zwerbowali Tomaszewskiego, nadając mu ps. „Bór”. Odtąd uczestniczył on w działaniach PSCh na zlecenie UBP. Przepisał dla bezpieki statut organizacji, a także poinformował ją o zebraniu, które odbyło się 18 marca 1952 r. Omawiano wówczas konieczność

działalności spowodowane „brakiem konkretnych zadań i biernością Ryby ps. „Grom” jako ich zwierzchnika”. Dysponując rozbudowaną siecią agenturalną we wszystkich miejscach działania PSCh w kraju (równoległe przystąpiono do rozpracowania organizacji także we Wrocławiu), UBP przystąpił do



Broń przejęta przez UBP. FOT. ARCHIWUM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

utworzenia nowej grupy, której kierownikiem miał zostać właśnie Tomaszewski. Oprócz „Bora” przy rozpracowywaniu struktur PSCh wykorzystano także agenturę o pseudonimach: „Wilk”, „Siekiera”, „Janek”, „Kalina”, „P-10”, „Kierat”, „Marys”, „Orzeł”, „Klon”, „Rysiek”, a w środowisku grójckim: „Wicher”, „Orzeł III”, „Bartek”, „Kindzior”, „Kniaź” oraz „sieć OZ posterunków MO w gminach Belsk, Błędów, Rykały i Promna”. Już wcześniej, bo w 1951 r. lub w styczniu 1952 r., na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego ubecy znaleźli deklarację członkowską PSCh nowo wstępującego członka o ps. „Stefan” z wprowadzającym go „Rochem”, co było dowodem na działalność organizacji w tym środowisku.

Z relacji „Bora” wynika, że w 1952 r. wśród członków warszawskiej organizacji panowało pewne zobojętnienie dla dalszej

aresztowań jej członków. Od końca kwietnia 1952 r. do 5 maja zatrzymano 24 członków i ujawniono dalszych 8.

W rozpracowaniu PSCh uczestniczyli funkcjonariusze Wydziału IV Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie oraz Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Grójcu, w konsekwencji aresztowano łącznie 115 osób – członków i sympatyków PSCh. Większość tych młodych ludzi nie ukończyła 30 lat i miała na ogół wykształcenie podstawowe lub średnie. Często ich udział ograniczał się jedynie do złożenia przysięgi i obrania pseudonimu, „poza tym byli biernymi członkami. Niemniej jednak W[ojskowy] S[ąd] R[ejonowy] w Warszawie, rozpatrując poszczególne sprawy, uznał, że nielegalna organizacja PSCh była szczególnie niebezpieczna, albowiem liczyła dość dużą ilość członków, posiadała znaczną ilość

broni i w szybkim tempie rozrastała się. Prowadziła szerszą działalność propagandową przeciwko kolektywizacji wsi i godziła w podstawy sojuszu robotniczo-chłopskiego”.

W początkach lat pięćdziesiątych organizacja liczyła łącznie w całym kraju ok. 500 członków.

Aresztowania

Miejski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie 1 maja

nych do armii, a będących członkami PSCh aresztowano szeregowych: Czesława Owczarka, Stanisława Dąbrowskiego, Eligiusza Lipińskiego, Henryka Dąbrowskiego, Józefa Opaska, Ireneusza Bedyńskiego, Ryszarda Kowalskiego, Mirosława Łaskiego. Do połowy maja cały aktyw organizacji, z kierownictwem na czele, znalazł się w rękach „wymiarnu sprawiedliwości”. W sprawozdaniu funkcjonariusza bezpieki

pieczeństwa Publicznego w Warszawie. W uzasadnieniu zaznaczono, że wszyscy wymienieni są pochodzenia chłopskiego, a ich rodzice to przeważnie kułacy, „b. członkowie mikołajczykowskiego PSL-u, a zatem synowie bronili interesów kułackich i wstąpili do nielegalnej organizacji, opierającej się na ideologii mikołajczykowskiego PSL-u”.

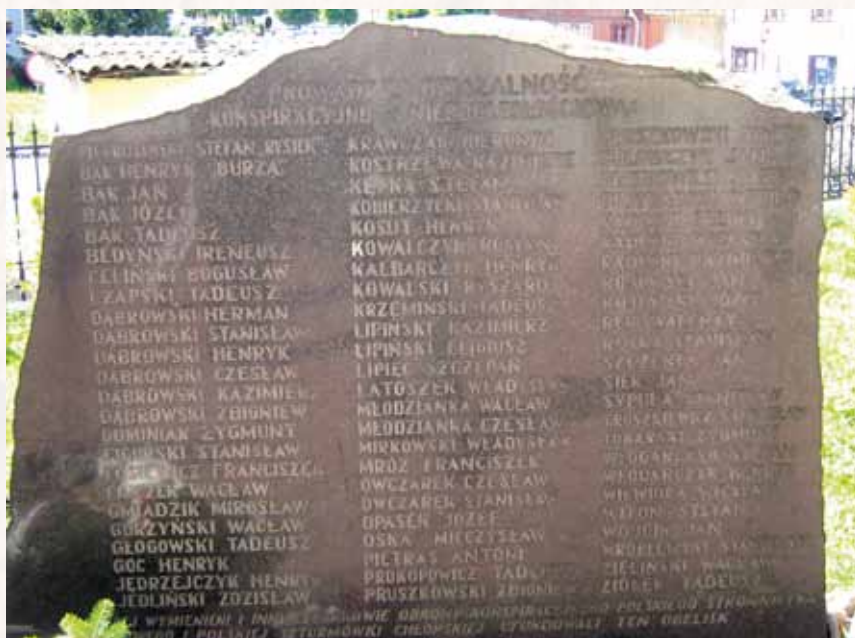
Uciążliwe przesłuchania

Wniosek został negatywnie oceniony przez przełożonych z ministerstwa. Toczący się przed WSR w Warszawie proces nie miał charakteru pokazowego. Wcześniej założyciel i przywódca OK PSL i PSCh oraz jego koledzy z kierownictwa organizacji i szeregowi członkowie poddani zostali długiemu i uciążliwemu przesłuchaniu. Druga faza rozpracowywania PSCh odbyła się w lipcu 1952 r. Dokonał jej Wydział IV Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Grójcu. W jej wyniku zatrzymano 21 osób, z których 11 przekazano do śledztwa. Pozostałe zwolniono z powodu braku dowodów. „W późniejszym czasie indywidualnie aresztowano 13-tu figurantów i ogółem w śledztwie znajdowało się 65-ciu zatrzymanych”.

Surowe wyroki

Po zatrzymaniu znacznej części członków PSCh i całego kierownictwa, na podstawie ich zeznań, a także zebranych dowodów rzeczowych przystąpiono do procesów politycznych. Zapadły w nich surowe wyroki, zwłaszcza wobec członków kierownictwa organizacji i żołnierzy odbywających służbę w jednostkach. Na karę śmierci skazano Henryka Bąka, Waclawa Młodzianko, Hermana Dąbrowskiego i Stefana Pietrusińskiego.

Bąk został skazany na śmierć aż czterokrotnie, otrzymując zarzuty z czterech różnych paragrafów. Zarzucono mu m.in. kierowanie



Obelisk poświęcony Henrykowi Bąkowi i PSCh, odsłonięty przy kościele parafialnym w Goszczynie 31 sierpnia 2008 r. FOT. GRZEGORZ LESZCZYŃSKI

1952 r. aresztował Henryka Bąka, wówczas studenta trzeciego roku prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Został zatrzymany w domu ciotki Jadwigi, u której mieszkał podczas studiów. Oprócz „Burzy” zatrzymano, a następnie aresztowano jego trzech braci: Jana, Józefa i Tadeusza. Po przesłuchaniu – Tadeusza zwolniono z aresztu. Trwały kolejne aresztowania. Równoległe do aresztowań prowadzonych przez UBP, rozpracowanie i zatrzymania wobec żołnierzy będących w strukturach organizacji prowadziła Informacja Wojskowa w szeregach WP. Hermana Dąbrowskiego i Stefana Pietrusińskiego aresztowano 15 maja. Oprócz nich – obaj w stopniu kaprala – spośród osób wcielo-

czytamy: „UBP Warszawa i WUBP w toku śledztwa i dokonanych rewizji przejął wiele dokumentów stanowiących archiwum organizacji jak rozkazy, instrukcje, wytyczne dotyczące szkolenia wojskowego, meldunki z terenu, oryginały deklaracji członków organizacji. Zakwestionowano 5 kompletów radiostacji, 7 szt. pistoletów, 2 KBK, 1 pistolet maszynowy typu »Sten«, 3 pistolety PPSza i 300 szt. różnej amunicji”.

Z wnioskiem do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego o przeprowadzenie procesu pokazowego przeciw Henrykowi Bąkowi, Waclawowi Młodzianko, Feliksowi Radeckiemu i Kazimierzowi Kostrzewie zwrócił się Wojewódzki Urząd Bez-

„nielegalną organizacją”, której celem miało być obalenie ustroju socjalistycznego, gromadzenie oraz przechowywanie dokumentów stanowiących tajemnicę państwową (przede wszystkim informacji o lokalizacji i działalności jednostek wojskowych, ale także działalności Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na terenie objętym działaniem PSCh), posiadanie broni palnej oraz napady z jej użyciem na obiekty państwowe (spółdzielnie produkcyjne i komisariat MO). Po odwołaniu skazanych Naczelny Sąd Wojskowy 15 września 1953 r. postanowił zmienić wyrok WSR w Warszawie z 27 kwietnia 1953 r. Henryka Bąka skazał na dożywocie, a Wacława Młodziankę na 15 lat pozbawienia wolności; w obu wypadkach zasądził utratę praw publicznych i przepadek mienia na rzecz skarbu państwa. Po amnestii na fali odwilży 1956 r. Bąkowi wyrok zmniejszono do 12, a następnie do 10 lat pozbawienia wolności. Karę więzienia odbywał we Wronkach, Rawiczu i Strzelcach Opolskich. Ostatecznie zwolniony został 31 lipca 1957 r. Ponadto na kary więzienia od 2 do 15 lat skazano łącznie 62 osoby. Wielu z nich,

zwłaszcza skazanych na długoletnie więzienie i zwolnionych również w wyniku amnestii, na początku lat dziewięćdziesiątych występowało przed sądami o rekompensatę za poniesione straty moralne i materialne.

Karę śmierci wykonano natomiast na Stefanie Pietrusińskim – z racji odbywania przez niego czynnej służby wojskowej i przekazywania Bąkowi danych „z terenu Ministerstwa Obrony Narodowej dot. rozmieszczenia i stanu liczebnego jednostek WKR i inne, stanowiące tajemnicę wojskową”. Losy Pietrusińskiego są najbardziej tragicznym epizodem działalności Polskiej Szturmówki Chłopskiej, a jednocześnie dobrze dokumentującym bezduszość i okrucieństwo systemu „sprawiedliwości” Polski stalinowskiej. O losach aresztowanego nie wiedziała nawet jego najbliższa rodzina. Świadczy o tym dramatyczny list matki Heleny z prośbą o ułaskawienie, napisany do przewodniczącego Rady Państwa Bolesława Bieruta 28 sierpnia 1953 r. Oto jego fragment (według oryginalnej pisowni):

„Uprzejmie proszę Pana Przewodniczącego Rady Ministrów

o wyjaśnienie mi wyroku i gdzie się znajduje mój syn. Ja matka mam 60 lat i chora jestem 5 lat, o wieści aresztowania syna skótki mojej choroby się pogorszyły. Bo na wspomnienie więzienia, jestem matką która ubolewa bardzo o syna którego chowałam 21 rok. (...) co się stało od chwili przyścia do wojska nic nie wiem”.

Tymczasem Stefan został stracony 15 kwietnia 1953 r. Lakoniczna odpowiedź informująca o tym fakcie wysłana została do rodziny dopiero 16 października 1953 r.: „W odpowiedzi na Waszą prośbę z dnia 28 sierpnia 1953 r. zawiadamiam, że Pietrusiński Stefan s. Aleksandra został skazany na karę śmierci i wyrok wykonano”.

Dla Bąka zabójstwo Pietrusińskiego było osobistym dramatem, który stanowił największą porażkę w działalności PSCh. Pamięć o nim przetrwała wśród przyjaciół. W latach siedemdziesiątych twórca PSCh wraz z kilkoma kolegami odsłonił „w konspiracji” na cmentarzu parafialnym w Przybyszewie kamienną obelisk ku jego czci.

Polska Szturmówka Chłopska została rozbita. Młodzi ludzie, zakładając tę organizację, odważyli się zademonstrować niezgodę na zniewolenie Ojczyzny i umysłów. Herman Dąbrowski po latach wspominał: „Pytali się mnie potem, czym się kierowaliśmy, decydując się na działalność w konspiracji. To ja zawsze odpowiadałem: »Konstytucja«. »Jaką?«. »Nazywa się dziesięć przykazań».” ■



■ Pomnik poświęcony Henrykowi Bąkowi i PSCh, odsłonięty przy kościele parafialnym w Goszczyźnie 31 sierpnia 2008 r. FOT. GRZEGORZ ŁĘSZCZYŃSKI

■ GRZEGORZ ŁĘSZCZYŃSKI (ur. 1982) jest historykiem. Przygotowuje pracę doktorską poświęconą Henrykowi Bąkowi pod kierunkiem prof. Jana Żaryna na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Opublikował kilka artykułów dotyczących najnowszej historii Polski m.in. w „Biuletynie IPN” oraz książkę „Początki parafii w Zbroszy Dużej” (2007). Obecnie przygotowuje także publikację poświęconą „Solidarności Wiejskiej” współtworzonej przez Henryka Bąka.

Dwa nowe ordery

W ostatnich dniach weszła w życie ustawa z dnia 5 sierpnia 2010 r. o zmianie ustawy o orderach i odznaczeniach. Dotyczy ona dwóch orderów – przywróconego Krzyża Niepodległości oraz Krzyża Wolności i Solidarności. W obowiązujących od 9 września br. przepisach sprecyzowano, kto i w jakich okolicznościach nabył prawa do ich otrzymania.

Order Krzyża Niepodległości będzie mógł być przyznawany tym, którzy zasłużyli się w walce o niepodległość Polski w latach 1939-1956, a Krzyż Wolności i Solidarności tym, którzy walczyli w obronie suwerenności państwa w czasach między 1956 a 1989 r.

„Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, przywracając Krzyż Niepodległości, składa hołd weteranom zbrojnej walki o niepodległość Ojczyzny. W dziś stanowionej formie niech niesie on w przyszłość przesłanie, że choć nie każdy, kto ponad miarę obowiązku decyduje się bronić Ojczyzny, w trakcie tej służby dokonuje czynów niezwykłych i bohaterskich, to bohaterstwem jest sam fakt dobrowolnego narażania życia w Jej obronie” – napisano w uchwale Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 24 czerwca 2010 r. przywracającej order ustanowiony jeszcze przed wojną.

Order Krzyża Niepodległości dzieli się na dwie klasy: I – Krzyż z Mieczami Orderu Krzyża Niepodległości oraz II – Krzyż Orderu Krzyża Niepodległości. Do odznaczenia klasą I kwalifikują się osoby, które walczyły z bronią w rękę o niepodległość i suwerenność Polski i wykazały się w tej walce lub kierowaniem nią niezwykłym poświęceniem. Klasa II natomiast przysługuje osobom, które broniły

przez znaczący czas lub w sytuacji skrajnego zagrożenia niepodległości i suwerenności Rzeczypospolitej lub podtrzymywały funkcjonowanie instytucji i tradycji RP.



Przedwojenny wygląd Krzyża Niepodległości FOT. WIKI-PEDIA

Natomiast drugi z orderów – Krzyż Wolności i Solidarności – będzie przyznawany działaczom opozycji demokratycznej w PRL (między 1 stycznia 1956 r. a 4 czerwca 1989 r.). Do odznaczenia tym orderem kwalifikują się osoby, które były przez co najmniej 12 miesięcy aktywnymi członkami organizacji stawiających sobie za cel odzyskanie przez Polskę pełnej niepodległości i suwerenności lub respektowanie praw człowieka.

Krzyż Wolności i Solidarności będzie ponadto przyznawany osobom, które ze względu na prowadzoną działalność zostały zabite (odznaczenie przyznawane pośmiertnie), doznały ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, były więzione lub aresztowane, internowane lub w inny sposób pozbawione wolności na co najmniej 30 dni, zostały powołane na ćwiczenia wojskowe, były pozbawione prawa lub możliwości wykonywania zawodu lub podjęcia pracy przez co najmniej pół roku, lub zostały na taki sam czas wydalone z uczelni albo szkoły.

Uchwalona ustawa precyzuje ponadto, że do nowego orderu nie będą mieli prawa pracownicy, funkcjonariusze i żołnierze organów bezpieczeństwa PRL, chyba że przedłożą dowody, iż przed 4 czerwca 1989 r. bez wiedzy przełożonych czynnie wspierały osoby lub organizacje opozycyjne. Nie będą odznaczani także ci, co do których w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu zachowały się dokumenty świadczące o tym, że byli oni tajnymi informatorami służb PRL zwalczających opozycję demokratyczną.

Na czele Orderu Krzyża Niepodległości będzie stać Kapituła. Będą ją tworzyć: Kanclerz Or-

deru i pięciu członków Kapituły. Wszystkich powoływać będzie prezydent RP spośród odznaczonych tym orderem. Kadencja członków Kapituły trwać będzie pięć lat.

Natomiast Krzyż Wolności i Solidarności będzie przyznawany przez prezydenta RP na wniosek prezesa Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. W przypadku osób niemających obywatelstwa polskiego lub zamieszkałych stale za granicą – wnioski o odznaczenie przez IPN będzie musiał uzgodnić z ministrem spraw zagranicznych. Pełny tekst ustawy o obu orderach został zamieszczony w Dzienniku Ustaw (DzU z 2010 r. nr 155, poz. 1041).

DK

Krzyż Niepodległości i Medal Niepodległości były polskimi wojskowymi orderami z czasów II RP. Zostały ustanowione rozporządzeniem Prezydenta RP z dnia 29 października 1930 r. o *Krzyżu i Medalu Niepodległości*, w celu „odznaczenia osób, które zasłużyły się czynnie dla niepodległości Polski w okresie przed wojną światową lub podczas jej trwania oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918–1921, z wyjątkiem wojny polsko-rosyjskiej na obszarze Polski”. Inicjatorką ustanowienia tego orderu była Aleksandra Piłsudska w 1928 r.

Order Krzyż Niepodległości miał kształt krzyża równoramiennego. Wykonany był z brązu, pozłacany i emaliowany. Ramiona krzyża były złączone pośrodku kwadratową tarczą. Na awersie ramiona krzyża są pokryte czarną emalią, przedzieloną paskiem złotym, na którym, na ramionach poziomych, jest wybity napis: „Bojownikom Niepodległości”. W tarczy środkowej projektant umieścił stylizowany wizerunek orła. Na rewersie cała powierzchnia krzyża była złocena.

Podobnie wyglądał Krzyż Niepodległości z Mieczami, z tym, że między krzyżem a wstążką umieszczone były dwa skrzyżowane, złoczone miecze, połączone ażurowym ornamentem.

Natomiast Medal Niepodległości był okrągły, bity w brązie. Na awersie w polu środkowym umieszczono wyobrażenie trzech hydr, przebitych trzema mieczami. W otoku był napis: „Bojownikom Niepodległości”. Na rewersie pośrodku znajdowały się litery RP. Projektantem orderu był artysta malarz prof. Mieczysław Kotarbiński. I

1271

Wzrost gotówkowa

nazwa odbiorcy
URZĄD DS. KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

nazwa odbiorcy cd.
UL. WSPÓLNA 2/4 00-926 WARSZAWA

nr rachunku odbiorcy
03 101010100050472231000000

kwota
W PLN 30,00

kwota słownie
trzydzieści złotych

nazwa zleciodawcy

nazwa zleciodawcy cd.

tytułem
PRENUMERATA KOMBATANTA NA 2011

tytułem cd.
OD NR ___ DO NR ___ PO ___ EGZ.

POCZTA POLSKA

Oplata

Podpis

odcinek dla banku

PP-5*9a

Planie maszynowe: napisana czcionką
duże drukowane litery, każda w osobnej kratce,
Pismo odręczne: wypelniać długopisem, mocno dociskając

Dokładny adres

Imię i nazwisko lub nazwa stowarzyszenia

